

ECHA KRAJOWE

Ostrożnie z eksperymentem.

Nieśwież.

Sprawy dotyczące się ogółu w każdej dziedzinie życia, a szczególnie inicjatywne przez samorząd kosztowne grożą publiczności, powinny być z całą ostrożnością oraz przecznością zapoczątkowywane i podane przedtem ludziom zainteresowanym dla szerszego o nich wypowiedzenia się i głębszego ich zbadania.

Z tego założenia wychodząc ośmielam się wypowiedzieć swe zdanie o zaprojektowanym przez Nieśwież Wydział Powiatowy Sejmiku planie działalności na rok przyszły.

Plan ten, przewidujący po raz pierwszy objęcie wyłącznie w swe ręce całokształtu prac w dziedzinie rolnictwa, przy jednoczesnym wymownieniu i tych skromnie udzielanych dotąd zapomóg funkcjonującym w powiecie instytucjom rolniczym, jest co najmniej przedwczesny, bo za mało przez ogół omówiony i przemyślany. Wydział powiatowy, nadsłuchując przykład z góry — cofając się — przypomina przez Rząd instytucjom rolniczym (N B warunkowo) — zapominał wiodąc o przyszłości „quod licet Jovi...”, ale nawet i ten Jowiś nie ryzykował brać na swe barki wzmianki całokształtu pracy, tak wymagającej inicjatywy prywatnej, jak żadna inna, i ręką powołując się na przykład przez oparcie jej na tej inicjatywie.

Widzimy to zbyt przekonywująco, nie porzucając się na przykłady do innych państw, na kolosalnych rezultatach tylko tak, a nie inaczej prowadzonej pracy w naszych województwach centralnych.

A że w naszym województwie inicjatywy tej dotąd jest dużo do zarzucenia, to wszak na usprawiedliwienie każdy chyba zna dokładnie okoliczności, które dotąd stały jej na przeszkodzie. Odbierając zaś pomoc finansową instytucjom rolniczym przeszkód tych się nie usuwa, ale tylko potęguje.

Natomiast przez ustanowienie jedynie agronomów powiatowego i podległych mu instruktorów, — na czym projekty głównie polega — wprowadza się tylko etatyzm, który zawsze i wszędzie pożądaną inicjatywę prywatną w każdym dziele życiowym doprowadza do zera.

Jedli Nieświeżki wydział powiatowy bierze za punkt do zapoczątkowania objęcia się w dziedzinie rolnictwa bez inicjatywy prywatnej w przeszłości, czy późniejszego powołania do życia na nasilających na Zachodzie lzb Rolniczych, to tembardziej pomyśli ten uważać należy za przedwczesny, bo i powołanie lzb Rolniczych u nas oby się odwiekło od calendar graecae, gdyż województwa wschodnie, a szczególnie niektóre, do tego jeszcze nie dobiegły. A nie dorosły dla tego, że poziom uświadomienia mas rolniczych jeszcze jest zbyt niski, by się mogły zdobyć przy wyborach na jakąś obiektywną, rzeczową dla siebie samych odruch.

Karygodna nieświadomość. — Zaparcie powoduje różne dolegliwości, które trawiają życie każdemu, kto nie wie, że za stosowanie Casareto Leprince w ilości 1 lub 2 pigułek wieczorem podaje jedzenia szybko i pewnie usuwa wszystkie cierpienia zależne od zaparcia. Sprzedawca we wszystkich aptekach. Cena zł. 4.00 za fiakon. Nie należy dowieść środkiem zastępczym. Prawdziwe tylko w polskim opakowaniu: białe litery na niebieskim tle.

Wyd. Zdr. 15 VII 25 r. Nr 34.

Przybycie Voldemarasa do Kowna.

Z Kowna donoszą: Dziś przybył tu o godz. 11 w południe premier Voldemaras. Urzędowy kowieński komunikat w ten sposób opisuje przybycie Voldemarasa do Kowna. Przybył do Kowna z Genewy premiera Voldemarasa z żoną, na dworcę spotkali: minister Daukantas, dowódca armii gen. Zukauskas, szef sztabu generalnego Plechawinskas, wielo oficerów i wyższych urzędników, cały korpus dyplomatyczny, tłum publiczności; kilka kinooperatorów i fotografów kęciło się między zebranymi. Dworzec przy dobiego jedliń, kwiatami i barwami narodowymi. Również o 11-ej przybył pocąg. Prof. Voldemaras z żoną wyszedł ze specjalnego salonu-wagonu. Z grupy studentów jedna podesła mu bukiet żywych kwiatów. Tłum przywitał premiera głośnie krzykiem „walo”. Orkiestra zagrała marz powitany. Prof. Voldemaras w asyście straży honorowej odjechał do swych apartamentów prywatnych.

Również w Wierzbolowie i Wytkowskich premiera spotkano bardzo uroczysto. Żydzi w przywitaniu udziału nie brali z powodu święta, natomiast przystali list, w którym przepraszają i zapewniają o gotowości służyć narodowi i państwu.

Na marginesie nastrojów kowieńskich.

Z Kowna donoszą: Na marginesie zmiany nastrojów, która nastąpiła w ostatnich czasach, odnotować należy zmienny fakt, że urzędowy organ „Lietuva” poraz pierwszy zamieścił w programie zagranicznych stacji radiowych — Warszawę i Katowice.

Zwolnienie 100 osób internowanych w Wornach.

Z Kowna donoszą: Z okazji rocznicy przewrotu 17 grudnia zastosowana być ma amnestja w stosunku do internowanych w Wornach. Z obozu koncentracyjnego zwolnionych być ma około 100 osób.

Strzelanina na ulicach Kowna.

Policja wtargnęła na tajne posiedzenie opozycjonistów

Z Kowna donoszą: Przed kilku dniami policja polityczna otrzymała wiadomość, że w pewnym klubie lewicowym, przy ul. Witolda nr. 1, odbywają się tajne narady „Komitetu Ratownia Republiki”. Jak wiadomo, organizacja antypaństwowa, która zamierza wywołać powstanie w całym kraju. Dn 14 b. m. policja uprzednio otoczywszy gmach klubu wtargnęła doń w nocy, zastawiając tam tajne posiedzenie opozycjonistów. Zebrani przywitali policję siwą z rewolwerów, a gdy ta się cofnęła, tłumem wyszli z gmachu na ulicę. Tam wywiązała się strzelanina pomiędzy spskowcami i policją. Gęstym ogniem z rewolwerów, spskowcy przełamali kordon policji zaczęli uciekać, korzystając z ciemności nocy w niewiadomym kierunku. Wszędzie poszukiwania nie daly realnych rezultatów.

Jednocześnie dn. 16 b. m. na ulicy Janowskiej i przedmieściu Wiljampolska Słoboda rozrzucono większą ilość odezw antyrządowych.

W związku z wypadkami ostatnich dni poczęły krążyć po mieście alarmujące pogłoski. Komendant m. Kowna „kazał” w trybie doraźnym szereg osób na karę wzięcia za rozpowszechnianie fałszywych i budzących niepokój pogłosek.

Nowy rząd Finlandji.

HELSINGFORS, 17-12. Pat. Dziś będzie mianowany rząd w skład którego po 3 ministrami fachowymi, którzy obejmą teki spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wejdą przedstawiciele partji agrarnej. Stanowisko premiera objmie generały dyrektor urzędu gospodarczego krajowego Sumila. Ministrem spraw zagranicznych będzie dotychczasowy poseł Finlandji w Warszawie p. Prokope, ministrem obrony narodowej deputowany Lahnensuo.

Likwidacja organizacji bojowej „Wiking”

BERLIN, 17 XII PAT. Z polecenia prezydenta, policji w Magdeburgu, władze policyjne szere: w miast pruskiej przeprowadziły rewizję w mieszkaniach osób podejrzanych o należenie do roszkowanej i zakazanej na obszarze Prus prawicowej organizacji bojowej „Wiking”. J-k donosi biuro Wolffa skonfliktowane w czasie przeprowadzanych przez władze magdeburskie rewizji dokumenty stwierdzają niebie, iż organizacja „Wiking” mimo zakazu władz rozwijała konspiracyjną działalność wyrotową. Stwierdzono, że członkowie przywódcy Stahelmu biorą czynny udział w pracach konspiracyjnych „Wikingów”. Policja berlińska podczas dokonanej dziś rewizji w biurze osławionego przywódcy monarchistycznego „puca” kpt. Erharda skonfliktowała całe stopy dokumentów i aktów. Erhardt, który niedawno temu wystąpił dopiero z organizacją Stahelmu miał podobno nawigować w ostatnich dniach ściśle kontakt z hitlerowcami.

Rzeń dziewcząt w Kantonie.

KANTON, 17 XII PAT. Żołnierze wojsk nacjonalistycznych rozstrzelali na ulicach miasta konajmniej 14 dziewcząt i kobiet, które miały krótkie włosy, uważane w Chinach za symbol feministki — komunistki.

Działalność rządu

WARSZAWA, 17-XII. (tel. ul. Słowa). W najbliższym czasie ukaze się nakładem Prezydium Rady Ministrów wydana obszerna książka obejmująca działalność wszystkich ministerstw od maja 1926 roku do stycznia 1928. Działalność każdego z ministerstw będzie ujęta w osobnym dziale. Szczególnie obszerne będą działy resortów gospodarczych.

Awanse oficerów

WARSZAWA 17 XII (tel. ul. Słowa). Prace nad awansami oficerów posunęły się tak daleko, że należy oczekiwać przed świętami ogłoszenia pierwszej listy obejmującej awanse generałów i pułkowników. Dalejsza lista awansów ukaze się po Nowym Roku.

Węgiel opałowy

dostarcza od 1/2 tony
w wozach zapłombowanych
Wileński Syndykat Rolniczy
Zawalnia 9. Tel. 323.

Na gwiazdkę!

Galanteria damska i męska ostatnie nowości sezonu

A PODZELWER

Mickiewicza 7.

J. KRUSZYŃSKI

ul. Wielka 27 Tel. 682

Na nadchodzące święta poleca szynki, wędliny, kielbasy krakowskie, litewskie i wiejskie wykonane w własnej masarni. Wielki wybór win, likierów, koniaków i wódek różnych firm oraz towarów kolonialno-spożywczych pierwszorzędnej jakości. Do stawa do mieszania i hoteli bezpłatnie.

NA GWIAZDKĘ!!!

Najpraktyczniejsze prezenty:

Świecy,
Ponczochy,
Rekawiczki,
Brilza,
Damska i
Męska,
koldry watowe i pluszowe, wszelka galanterja, płótna, materiały białawne

w wielkim wyborze

po cenach najniższych

Józef Kłodecki

zamkowa 17, tel. 928.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?

Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne prof. Szentowicza, Warszawa, Żurawia 42. Kursy wychodzą listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisanja na maszynie, towaroznawstwa, niemieckiego, francuskiego, angielskiego. Po ukończeniu świadectwo.

ŻĄDAM PROSPEKTÓW!

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Cholek i naz A

H. Niemojewskiego.

Warszawa, Nowy Świat 5, tel. 504-96. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Choroby wątroby, przebieg, materja

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

lecz

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Oregowym w Wilnie Antoni SITARZ, zamieszkały w Wilnie, przy ul. S. Michalskiej Nr. 8, zgodnie z art. 1030 U.P.C., oświadczając, iż w dniu 22 grudnia 1927 r., o godz. 10-tej rano w Wilnie, przy ul. Niemieckiej Nr. 24, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Stanisława Fradyma, składającego się z umeblowania i towarów białawnych, oszacowanego na sumę 3.178 złotych, na zapokojenie pretenzji Gerstona Norka. Komornik Sądowy (—) A. SITARZ.

2259—VI.

NADESLANE.

— Dobra władza dla ludzi nozycznych okularny. Na skutek licznych prób które otrzymaliśmy z miasta Wilna i okolice, postanowiliśmy dać moim licznym zasłom Szan. Klijenteli oraz Publiczności do nabycia naszych woszczawliwych sław szkieł „Aroskopic”, które dają większe pole widzenia, więcej promieni światła oraz w których można czytać lub widzieć bez najmniejszego przemęczenia.

Pan Leon Kocociński Ostryk z Paryskiego Instytutu Optycznego w Paryżu przybywa na krótki czas wraz ze swym asystentem do Wilna, nie leczy oczu lecz ściśle przystosowuje szkieł do wzroku.

Przyjmuje interesantów w Hotelu St. Georges pok. 26, ul. Mickiewicza 20 codziennie w godz. 10 do 1 i od 3 do 7 wiecz. Pracownia na miejscu.

Każdy z was, czytelnicy, powinien mieć u siebie w domu radio!

— Bezwzględnie najtańsze —

źródło zakupu
radioparatorów (detektorowych i lampowych od 1 do 8 lamp wt.) oraz składowych części

WSZECH-RADJO

W. R. W.

Pierwsza Krajowa Fabryka Odbiorników Radiowych. Fabryka i Biuro

Warszawa, Al. Jerozolimska 93, tel. 205 30.

Nagrodzona „dyplomem uznania”

na 1-ej wystawie w Krakowie.

Składy stale zaopatrzone w aparaty, głośniki, słuchawki, lampy, akumulatory, baterje anod. i t. p.

UWAGA: pp. państwowym, urzędnikom, nauczycielom i osobom odpowiedzialnym godne warunki.

Szaty 5 M. E. S. E. C. N. E.

Zamówienia skutecznie w ciągu 24 ch godzin. Na wszelkie zapytania listowne i telefoniczne dokładne i szczegółowe. Jaki aparat lub część czytelnik pragnie nabyć, dajemy niezwłocznie odpowiedź.

Zawamaj adres

WSZECH-RADJO

Warszawa, Al. Jerozolimska 93.

Tel. 205 30.

Popieraj Przemysł Krajowy.

Na ządanie wysyłamy na prowincję monitorów.

Nowość

Ogłoszenia radiowe

Szczegóły w Biurze Reklamowym Garbarska i tel. 82.

REPLIKA.

„Stowik zasłuchany w swe trele, nie może ogarnąć lotu orla. Trudno! Raczej słomny, szary wróbel, byłby miał pietyzm dla wielkości, potrafiłby chwycić chwile orla!”

St. Cywiński w „Dzienniku Wileńskim” z dn. 15 grudnia

Pan Stanisław Cywiński wmięszal się w moją dyskusję z prof. Ignacym Chrzanowskim na temat „wielkości pisarskiej” p. Romana Dmowskiego aby w „Dzienniku Wileńskim”, para dni temu, choćby tylko z naszego wileńskiego zapieka — „wywierkać chwałę orla”.

Ne wytrzymał. Musiał odezwać się. Tak w. Cywiński zawrzał achlesowo „pietyzm dla wielkości”. Dla wielkości... jakiej? Dla wielkości pisarskiego talentu p. Romana Dmowskiego, bo o innej „wielkości” nie było mowy między mną a prof. Chrzanowskim.

Wiec aż tak ogromny pietyzm żywi p. Cywiński dla ogromu pisarskiego talentu p. Dmowskiego, że aż zatrząsał skrzydłkami „szary wróbel” (jak siebie p. Cywiński w namiarze skromności nazywa) i — wzbili się pod niebiosa!

P. Cywiński jest, doprawdy, zbyt skromny. Nie jest bynajmniej pierwszym lepszym szarym wróblem. Rychej jest przyszłościową szarą gęsią, co na lewo i prawo koryguje, koryguje, koryguje.

Jest to pasja niejako zawodowa. O! i bardzo nawet szacowna, w każdym wypadku gdy p. bakalarz ma rację.

Ma rację, czy nie ma racji p. Cywiński? Czy p. Roman Dmowski jest w samej rzeczy wielkim pisarzem, człowiekiem obdarzonym wielkim ta-

lentem pisarskim, ergo aż nadto godnym piastować literacką nagrodę miasta Poznania — jak opinuje p. Cywiński, czyli też przeciwnie, p. Roman Dmowski jest młodym pisarzem, pozbawionym talentu pisarskiego — jak pozwoliłem sobie zaopiniować wobec przyznania poznańskiej nagrody literackiej właśnie p. Romanowi Dmowskiemu?

Kto z nas ma rację? Przedmiotem sporu jest artyzm pisarski. Styl pisarski p. Dmowskiego jest w guście p. Cywińskiego a w moim guście nie jest. A de gustibus... jak mawia przysłowie — nema dysputy, nie może być sporu.

Atmi mi się żeś przekonywał p. Cywińskiego ani wogóle kogokolwiek — że ja mam lepszy gust niż p. Cywiński. Chodzi mi o rzecz inną: o zasadniczą. P. Cywiński odmówił mi prawa do zabierania wogóle głosu w takiej kwestji jak: czy w kwestiach p. Dmowskiego i artykułach przejawia się wysoki talent pisarski? Lepiej — powiada — abym ja „pewnych tematów”, jak w tym wypadku talentu pisarskiego p. Dmowskiego, wcale nie tykał!

Dlaczego? dlatego, że nie poznaję się na rzeczy.

P. Cywiński aż mnie zażenował osypując komplementami mój talent filletonisty. Ale... filletonista? Odlętemu do patosu, do filozofji, do metafizyki, do polityki, do „wiedzy” (tak!), do głębszej krytyki literackiej! Wszystkie te dziedziny — pisze p. Cywiński — „były i do końca pozostały obce” (zawodowo: filletonista) „obec”. Innymi słowy: nei saior ultra crepidam, to znaczy: waćpan szewc, tedy nie sęgaj wyżej i podeszwy a już najwyższej cholewy! Innymi, grzeźniej- szymi słowy, Moijera: vous etes orfevre, monsieur Jossel, to znaczy:

waćpan nie wykał nosz w sprawy nie wchodzące w zakres twoego rzemiosła lub zawodu!

Ależ najszanowniejszy panie profesorze! Zdaje mi się, że rodzaj literacki zwany filletonem należy jak najbardziej do literatury. Jaki niezrównany filletonista zdobył złote ostrogi literackie Hłine, piórem zawodowego filletonisty bronił Kościół i praw jego Ludwik Vauillot, za protoplaście francuskich filletonistów uchodził słynny krytyk teatralny Jules Janin etc. etc. I czy pan sądzi, panie profesorze, że dobry filletonista (za którego pan raczy np. mnie poczytywać) może absolutnie nie mieć zielonego pojęcia o patosie, filozofji, polityce, metafizyce, literaturze a nawet o wszelkiej „wiedzy”?

Leż co ma wspólnego moje własne uzdolnienie — pisarskie z mojem prawem opinjowania o talencie pisarskim p. Dmowskiego? W sprawie kto ma talent pisarski a kto go nie ma zabierali głos (i nikt im tego prawa nie odmawiał) np. Mazowski, Feldman lub Piotr Chmielowski a zabierają głos np. B. Buckner lub Kleiner, którzy, jako żywo, sami w ścisłym znaczeniu słowa literatami nie byli lub nie są. Chmielowski był sam pisarzem wcale młodym; Spasowicz nie był bynajmniej luminarzem stylu pisarskiego a jednak nikogo nie dziwiło, że pisał rozprawy krytyczne np. o „Weselu” lub o księżkach Berenta.

Owóż, pozwoli pan profesor, że jaknajbardziej zaprzestuję przeciwko osadzeniu moim od prawa wyrażania tej lub owej opinji o pisarskim talencie — nawet p. Dmowskiego.

Podobnie jak strzeż mnie Panie Boze od tego abym ja miał panu profesorowi odmawiać prawa do prokla-

nowania głupiem i niezdarnem, suchem, drewnianem lub śmietelinem nudnym tego, co ja piszę.

Jeszcze na innym punkcie chciałbym porozumieć się z p. Cywińskim, bo jego wystąpienie w „Dzienniku” aż roi się od najwidoczniejszych nieporozumień.

P. Cywiński poświęca tyle to a tyle wierszy druku wykażanemu, że moje broszury polityczne były — jednym błędem po drugim. Choćże to do rzeczy nie należy, niech wtęczę zapytanie czy i lwowski? Z powodu uroczystości wileńskiej i roz wileńską „Czy wiecie kim jest?” też p. Cywiński za „błąd” mi poczytuje? Co zaś do broszury „Naród polski i jego ojczyzna”, która, wydana w styczniu 1914 go, tyle hałasu narobiła, pozwól sobie raz jeszcze przypom

WILNO AKADEMICKIE

ROK I.

Wilno, Niedziela 18 grudnia 1927 r.

Nr 7

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU AKADEMICKIEMU.
Komitet redakcyjny tworzą T. Cieszewski, J. Leżeński i B. Rusiecki.

We wszystkich sprawach dotyczących pisma należy się zwracać do Redakcji ul. Wielka 24 między godz. 12—1, tel. 770

Łamiemy się z Wami opłatkiem...

Dorocznym, staropolskim obyczajem życzymy Wam kochani nasi czytelnicy, wesółych, dobrych świąt.

Oto wznosi się nad ciemnym horyzontem gwiazda Btleemska. Zbli-
ża się wielki symboliczny dzień. Mi-
łości Chcemy w tym dniu połączyć
się myślą z Wami chcemy by w
radości i potęgę Kochania zasiedli
spółem wszyscy Rodacy nasi do tra-
dycyjnej wieszczery

Wiemy że przed społeczeństwem
i narodem naszym rozległe jeszcze
ugory leżą, że jeszcze bardzo czę-
sto zbierają się ciemne chmury na
naszym horyzoncie politycznym. Że
niezadko nęda i smutek pukają do
okien naszych

Ale pomimo to wltmy święta
radośnie bo moc wielka jest wśród
nas i wiara i ufność w Opatrzność
Bożą i młode siły nasze. Nie zmoż-
na nas żadne kłeski, ni trudy — mroki
pierzchną — zginie zło.

Zstąpi ku nam Królestwo Chrystu-
sowe

Może w tej chwili niejedyn aka-
demik pakuje swoją skromną kudobę,
by za ostatnie kapitały ruszyć z
puszką w kieszeni ale wesole i oho-
czo do pieleszy domowych.

Jutro już przy ciepłym plecach w
otoczeniu najkochaniejszych swolch opo-
wiadać będzie o kłeszkach i zwycię-
stwach o trudach i radościach ży-
cia akademickiego. Pochyla się w
zastanawianiu zwłocznie czupryni i
poważne tyśny.

Z miłością spoczną stęsknione
oczy rozcielić się na swojej dumie
i nadziei

Tym życzymy, by jak najdłużej
mili to ciepło rodzinne w okół sie-
bie by mieli ten dom — ostoję we
smutkach i troskach wszelakich

Ale są też i tacy, których samotnych
dni nie wypełni pieszczota matczy-
na ani szczerbił radosny młodzie-
go rodzeństwa. Stoją samotni jako
te kamienie przydrożne, o których
zda się wszyscy zapomnieli

Kochany czytelniku który może
w tej chwili czytając te wyrazy sie-
dzisz w miłym i zacisznym mieska-
niu twolm na kominku buzuje we
swoi ognie jest dobie radośnie —
pomysł — zastanów się na chwilę
nad tym akademikiem...

Do Was to głównie, samotnicy
zwracamy się do Was z sercem
wzburzonym umiłowaniem bratnim
idziemy by Wam powiedzieć, żeście
nie sami na tej drodze żywota —
bo oto dobróliwy Chrystus z Btle-
emskiej stajenki idzie ku Wam by
nieśkie słowo stoczył otuchy i ucie-
chy

Zrucie smutek z serc Waszych —
śmiało spojrzeć na świat — Jutro
do Was należy

REDAKCJA

— Od redakcji. Z okazji składa-
nia przysięgi przez absolwentów Wy-
działu Medycznego składamy im ser-
deczne życzenie szczęścia i powodze-
nia na nowej drodze życia.

WOLNA TRYBUNA.

Dzwon na trwogę.

(Gardę refleksyj z życia akade-
mickiego.

Za myśl zamieszczoną w ninie-
szym artykule nie bierzemy odpowia-
dzalności, są one bowiem poglądem
osoby indywidualnej. Pożądane też
byłoby aby na ten temat wytworzyła
się dyskusja. Otwieramy dla niej
szpalty „Wolnej Trybuny”

REDAKCJA.

Bez serc, bezdusze — to szkle-
tów ludzi

Z całych sił na trwogę biję w
dzwon! Z myślą o przyszłości najdo-
mniejszym wolam glosem: periculum
in mora! O jakież pragnąłbym, by

KOLENDA.

Bóg się rodzi, moc truchleje...
Rozdzwonione echa wszędy...
A przez zasy przez zawleje
Płynę polem, głos kołendy.

Z zainiezionej cichej wioski,
Jak z czarownej lutni drewna,
Trysła, kojąc ból i troski
Pieśń radośna i rozlewna.

Śpiewaj wiosko ciesz się ludu!
Niech twa radość świat zaleje,
Gdy w twej duszy prawem cudu
Bóg się rodzi, moc truchleje.

WŁAD. ARCIMO WICZ.

W sprawie S. T. O.

Dochodzą nas głuche wieści, że
Sekcja Twórców Oryginalnej przy
Kole Polonistów U. S. B. grozi roz-
padem. Czyżby zniechęcenie z powa-
dzeniem dobiegło do końca? Zarząd
durobnego niepowodzenia w urzą-
dzeniu wieczoru autorskiego(?) Garst-
ka twórców tam zgromadzonych mu-
si się „poddać”, żeby został wier-
nym tradycji, szczególnie zaś zasa-
dzie mierzenia sił na zamiary.

Możemy S. T. O. zechciała przy-
jąć drobną radę, którą mogła wleść
w jej łono więcej ożywienia. — Niech
zaprasza na swe posiedzenia zwyczaj-
nie i nie twórców, niech ogłasza
terminy swych posiedzeń, a zaintereso-
wanie nią niewątpliwie wzrośnie.
Publiczność pozna twórców, z który-
mi się dotychczas jeszcze nie miała
okazji zetknąć, ani w druku, ani usta-
nie, a pogłębi znajomość tych, któ-
rych już trochę poznała. Wówczas z
większą ufnością odnieś się do po-
czyniań młodych poetów i będzie się
domagała, by im sali na wieczór au-
torski nie zabrakło.

Wiecej zapachu, obok obfitości ro-
mantyzmu, a wszystko napewno się
uda.

Pecatus.

Z bolączek życia akademickiego.

Chroniczny brak pieniędzy sprawia, iż
przeciętny akademik nie może sobie pozwo-
lić na żadne rozrywki kulturalne, których ja-
ko człowiek „inteligentny” pożąda. Każd, to
rozumie.

Odzież tedy na się udeś ów przysto-
wlowo biedny akademik jeśli nie do swojej
„Almae Matris”.

Wszystko dotąd było dobrze. Człowiek
pracował naukowo, a gdy miał chwilę csa-
su, biegł do czytelnika i tam brał do ręki ja-
kiś „Tygodnik Ilustrowany”, aby zacerpnąć
wiadomości o świecie i ze świata, zacerp-
nąć nieco „kultury”.

Aż tu... nie powiem piorun z jasnego
nieba, ale stała się rzecz, której nikt, absolut-
nie nikt się nie spodziewał.

Pewnego sympatycznego poranku do-
wiadujemy się, iż dyrekcja czytelnika oza-
pisała postanowienie nie wydawać do czytelnika
czasopism popularnych tego typu co-
„Świat”, „Tygodnik Ilustrowany” i t. d. oraz
głównie „Kulturę”. Krok ten był okropnym
ciężem dla nas akademików.

A już zupełnie dobita nas wiadomość,
że oto za korzystanie z czytelnika publicznej
i czasopism mamy płacić dodatkowo. Z cze-
go? Za co? A... mamy tam jeszcze dużo
czasopism naukowych, specjalnych i t. d. i t. d.

Dobrze, proszę panów, ale za to płaci-
my już, a zresztą nie dla wyłomaczy re-
dukowania i t. d. czasopism. Co ma zrobić
akademik, chcący się dowiedzieć czegoś,
chcący odczuć prąd kultury, który pły-
nie ze świata i kraju. Zapomnieliśmy?

Dziękujemy. Stać na to naliczne tylko z po-
róż nas jednolici.

I oto własna „Alma Mater” zaczyna nam
odbiierać pokarm duchowy.

A co będzie jeśli władze uznają, iż
Biblioteka jest „wogóle nie potrzebna”.

H. L. Chmielewski.

BŁYSKI.

(Uwagi na czasie).

Mamy w Wilnie radjostację. Pie-
knie, Niezbyt cnaprawda pierwszo-
rzędna, ale mamy. Trudno i opornie
jakoś idzie z inauguracją — miejmy
jednak nadzieję, że i to wreszcie na-
stąpi. Tymczasem nadaje stacja wileń-
ska to i owo, najczęściej transmisje.
Plany na przyszłość jednak są nieby-
lejakie.

Wśród wielu działów programu
radjostacji wileńskiej znajdować się
będzie również dział akademicki. Coś
nieco w tej materii już się zrobiło.
Istnieje komitet redakcyjny „Kwadrans
Akademickiego” (tak nazywać się
będzie mówiony przez radio tygodnik
akademicki). Znalazło się, wyrażając
się stylem gazeciarskim „grono osób”,
które „wzięło na swoje barki” trudy
i znoje związane z organizacją i pro-
wadzeniem działu akademickiego. Za-
kreślono śmiałym ruchem szkie „Kwa-
drans” mniej więcej w ten sposób:

«Kwadrans Akademicki» trwać będzie
od 15 do 30 minut, zależnie od ma-
teriału (podobnie jak tradycyjny kwa-
drans akademicki ma również ruchome
granice). Zasadniczo dzielić się
będzie «kwadrans» na trzy części —
I—artykuły i omówienia z dziedziny
życia akademickiego w Wilnie, Polsce
i zagranicą. II—humor i część lite-
racka oraz III—komunikaty, włado-
miska bieżące etc. Każdy z tych dza-
łów, prowadzony będzie przez odpo-
wiedzialnego redaktora, różniczkując
się na szereg pododdziałów, powie-
rzanych do opracowywania poszcze-
gólnym osobom.

Nadawany «Kwadrans Akademicki»
będzie prawdopodobnie we środy w
godz. 17.20—17.45. Na dalszą metę
projektuje się urządzenie „Dnia Aka-
demika” za pośrednictwem radjostacji
wileńskiej. Program tego „Dnia” tran-
smitowany będzie do wszystkich sta-
cji radiowych polskich.

Komitet redakcyjny „Kwadransu
Akademickiego” jest to pojęcie „mlyn-
na”, do współpracy bowiem powołani
są wszyscy. Każda i każdy może po-
święcić swoje dobre chęci zwracając
się do jednego z wymienionych osób,
stanowiących niejako odpowiedzialny
przed kierownictwem radjostacji wileń-
skiej. Zarząd są to: kol. H. Ma-
czulakówna, kol. A. Klimontowicz-
ówna, kol. J. Leżeński, kol. D. Ju-
szynski, kol. T. Cieszewski, kol. E.
Schumacher, kol. L. Senkiewicz, kol.
H. L. Chmielewski i kol. A. Bahdziewicz.

W ubiegłym tygodniu dn. 12 b.m.
obchodzono w Konwencie „Conradia”
pierwszą rocznicę istnienia korporacji.
Młoda ta korporacja w ciągu jednego

roku wykazała wiele żywotności i po-
łożyła trwałe podwaliny pod przyszłą
swą działalność. Na gruncie wileń-
skim ruch korporacyjny w ostatnim
roku wzmożył się. Świadczy to z jed-
nej strony o realności idei korporacji,
z drugiej jednak nasuwa pewne refle-
ksje. Wyrazem tych refleksji jest
właśnie „Conradia”.

Jak słusznie powiedziane było w
jednym z przemówień na uroczystej
kwaterze dn. 12 b. m. celem istnienia
„Conradia” wśród wielu innych jest
także zmiana pewnych nieistotnych
stron życia korporacyjnego i wytwor-
zenie nowego typu korporacji. Typu
dziś najodpowiedniejszego i niesłoty
rzadkiego.

Bilans roczny „Conradia” przy-
niósł prócz pokątnego dorobku wzo-
nętrznego, także i doniosłe walory
zewnętrzne.

„Conradia” zajęła wyraznie stano-
wisko w gronie innych korporacji
wileńskich. Pomijając różne i dowo-
dnie interpretowanie słuszości tego
stanowiska przez tych lub tamtych,
stwierdzić należy, że oparto się na
gruncie twardym i pewnym — dowo-
dem czego — rok ubiegły. Nie miej-
scie zresztą tutaj na tego rodzaju
wywody.

Obchód rocznicy „Conradia” —
obok prostoty nacechowany był nad-
zwyczajną serdecznością.

Rano o godz. 8-jej wysłuchano
mszy św. celebrowanej przez J. E. ks.
Arcybiskupa Jędrzykowskiego w Jego
prywatnej kaplicy. Następnie odczyta-
nie uroczyste kwatery, którą obecno-
ścią swą zaszczylił J. M. Rektor St.
Pigeń, ks. dr. W. Mayszłowicz — jako
reprezentant J. E. ks. Arcybiskupa,
p. prof. Konieczny — kurator „Conradia”,
p. prof. M. Masseni, oraz zaproszo-
ni goście. W miłym i serdecznym
nastroju spędzono wieczór. Z wielu
względów pozostanie uroczystość ta
w pamięci obecnych. Nie sposób
powtórzyć tu słów, które padły tego
wieczoru — pewna jest jedynie rze-
cza, że nie były to tylko słowa — była
w tem dusza młoda.

Czas już kończyć. Przerwijmy te-
dy w tem miejscu nasze refleksje,
święta już za pasem. Nie warto psuć
ludziom humoru rzeczami przykreimi.
Odkładam więc reszcie na potem. Po
świętach obiecuje jednak solennie, że
tędy, które pozostały w moim nota-
niku porzucę wszystkim, komu
trzeba. Dziś nie chcę, jak już powie-
działem psuć nastroju świątecznego.
Dowiedzianą więc po świętach, w no-
wym roku. Wesółych Świąt!

Justyn Arski

NADEŚLANE.

— Komitet Akademicki do Spraw
Radjofonii” pros wszystkich organizacje
o sówarzyszenie o nawiązanie z nim
kontaktu, dla wzięcia udziału w bro-
adcastingu wileńskim. Przytem wszyst-
kie koleżanki i koledzy chcący indy-
widualnie coś oparować dla radia,
proszą się o porozumienie z prze-
ssem Komitetu kol. J. L. Leżeński we
wtorki i piątki o 12—13 w sali I
U.S.B., lub we czwartki w tychże go-
dzinach w redakcji Słowa Akademickiego
tel. 770.

— Słowarzyszenie młodej klaty akade-

mickiej „Odrodzenie” powiadania Sz.
Kol. Kol. że biblioteka i sekretariat
stowarzyszenia jest czynny we wtorki,
środy i soboty od 20—21 w lo-
kalu własnym przy ul. św. Jana 12,
Prezes przyjmuje od 19—20.

RÓŻNE.

— „Kwadrans akademika”. We
środek 21.XII.27 r. o godz. 17.20 u-
słyszycie na fali 435 m. pierwszy
„Kwadrans Akademika” tygodnik mó-
wiony Bratniej Pomocy U.S.B. Moc
atrakcji i ciekawych rzeczy. Słuchaj-
cie!

nie mają najogólniejszych wiadomości
z dziedziny sztuki, literatury, spraw
społecznych, bądź politycznych... nie
mogiem bronić, nie bronim nasz
sprawy, milczalem, w duchu przyzna-
jąc słuszość wywodom na temat na-
szego obecnego życia akademickiego.

Zapytajmy każdy własnego sumie-
nia, czy starsze społeczeństwo nie ma
podstaw do takiego, a nie innego
zwracania się do nas!

Chciałbym przekonać, otworzyć
oczy na to, że my nie tylko nie pracu-
jemy dla siebie, ale również zupełnie,
lub w bardzo małym mierze pracujemy
na siebie, oczywiście mam na myśli
nasz ogół, z niezlicznymi wyjątkami!

Czyż nie korzystanie z tak bogatej
biblioteki uniwersyteckiej, nieczytanie

BEZIDEOWOŚĆ AKADEMIKA.

Dziś, gdy się spojrzy w ablicze
duchowe Akademika, to trzeba stwier-
dzić, że te prawem bezideowości po-
wtarzane, utarte liczmano o „orlich
lotach” młodości stały się nierealne.
Zalste wielkie zmiany od czasów
Mickiewicz wyryły prądy umysłowej
życia na całej duszy młodzieńczej.
Dziś można powiedzieć, nie bojąc
się posądzenia o zbytni pesymizm,
że poza nielicznymi jednostkami mło-
dzie akademicka nie skupia się już
okoła sztandaru wielkich ideałów i
nie potrafi ich umiłowac wszystkimi
tętnami swaj duszy. Nie ma tej her-
oicznej postawy wobec życia, nie ma
światoburczego zapału i junackiego
rozmachu w każdym poczynaniu. To
też przeżywamy dziś kryzys ideowos-
ci wśród młodzieży akademickiej.
Przyczyny tego są różne.

Najpierw ciężkie warunki mater-
jalne, które przedwcześnie zaprzęga-
ją Akademika do bezlitośnego kleratu
zarobkowania i zamykają go w sfe-
rze swych własnych trosk i potrzeb.
Dalej — owa straszna choroba woli
współczesnego pokolenia, niewiara w
swe sily, bojaźń przed blakaniem się
i borykaniem na drodze szukania
wielkich ideałów.

Jest to swego rodzaju determinizm
moralny, przekonanie, że życie robi
się samo a jednostce wystarczy naj-
wygodniej płynąć z jego prądem. Z
tem bezpośrednio wiąże się zamako-
wany imperjalizm, brak przeciwdzie-
nia, że „Wszystko jest z Ducha dla
Ducha i przez Ducha”. Niemniej
przyczynia się do bezideowości Aka-
demika pewien naukowy i etyczny
relatywizm, przekonanie, że niema
ogółie pełni Prawdy a więc niczemu
nie można poświęcić się całkowicie.
Z tego wypływa przesada, jak na
młodziuż, krytycyzm, niechęć dekla-
racji, dopatrywanie się wszędzie hi-
pokryzji i fałszu.

Również winne tutaj są starsze
szkoły, które, kładąc wielki nacisk na
wykształcenie intelektualne nie uwzględ-
niały potrzeby rozwoju wszystkich
władoz duchowych człowieka. Wskutek
działającego systemu wychowania,
który daje wiedzę książkową, odu-
chowia od życia, akademik dzisiejszy
nie może sięgnąć do głębi Prawdy,
do ideałów, bezpośrednio wypływa-
jących z życia, a moc swą czerpiących
ze swej wielkości, lecz gubi się w
chaosie strzępów z różnych systemów
filozoficznych, religijnych i ekono-
micznych i t. p.

To też częste można dziś spotkać
inteligenta, który, stojąc na wysokim
poziomie intelektualnym jest anafab-
etą, gdy chodzi o kwestie, bezpośre-
dnie wypływające z życia a więc o za-
gadnienia etyczne, religijne, narodowe
lub społeczne. Także do pewnego
stopnia szkodzi ideowości ułtity-
styczny stosunek młodzieży do wie-
dy, którą się uważa za pewien ka-
pitał zakładowy w karjerze życiowej
za narzędzie do walki o byt. Wre-
szcie w lwiej części zabija wszelkie
życie ideowe wszechwładnie dziś pa-
nująca zasada używania życia bez
ogładzania się na wymagania etyki.
Ci, co tej zasadzie holdują, chociaż
uznają wielkość, piękno i prawdę
wzniosłych ideałów, jednak nie chcą o
tem myśleć, booby to wymagało „zbyt
wielkich ofiar”.

Tak więc te wszystkie czynniki

składają się na to, że młodzież aka-
demicka dzisiejsza flistrzeje i zacie-
nia się do wąskich i płytkich form
życia towarzyskiego w korporacjach.
To też zaprawdę nie ma dziś naglej-
szego zadania dla tych, co wierzą w
lepszą przyszłość, jak się zżycie
ziarno wielkich idei. Tylko bowiem
idea wielka rodzi potężne czyny, bu-
dzi nowe życie, daje moc i wytrwa-
nie w walce ze złem. Tylko idea po-
trafi urablać życie na wyższą modłę,
bo przez nią działa duch. Tylko Aka-
demik z samowiedzą, ożywiony idea-
m, opartą na głębokim przeświadczeniu
posłaniaia Prawdy, potrafi działać na
innych, łączyć naród w jedno i bu-
dować nowe życie. Szczególnie po-
trzebna jest młodzieży ideowa dzis
właśnie, kiedy tyle niszczycielskich sił
stara się podkopać podstawy naszej
cywilizacji. Z temi siłami potrafi wal-
czyć nie dyktant moralny, chwiałcy
się na wszystkie strony i nie ma-
jący zasadniczych sprawdzianów swe-
go postępowania, lecz inteligent, któ-
ryby miał, znał i chciał realizować
ideały tak wielkie i święte, aby me-
gli przewyższyć siłę przyciągającą
negacji.

H. Dembiński.

„Z bratniaka.”

Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Po-
moc Polskiej Młodzieży Akademickiej
Uniwersytetu Stefana Batorego w
Wilnie zawiadamia, że na posiedze-
niu swem dniu 29 listopada rb. za-
twierdził model czapki członkowskiej.
Do wyrobienia i sprzedazy czap-
pek upowatniona została „Polska
pracownia czapek i kapeluszy” Zofii
Wolejkówny przy ul. Wileńskiej
nr. 10.

Cena czapki wynosi zł. 10 gr. 50.
Przed dokonaniem kupna czapki
należy zwrócić się do Sekretariatu
Bratniej Pomocy, celem otrzymania
zaświadczenia członkostwa, bez
którego sprzedaż czapki dokonana
nie będzie.

Ze świata kobiecego.

Wielki filozof i pisarz hinduski
Rabindranath Tagore udzielił w tych
czasach wywiadu jednemu z dzien-
nikarzy amerykańskich, wypowiadając
swe zdania o roli i znaczeniu kobie-
ty w dzisiejszym społeczeństwie.
Rabindranath Tagore twierdzi, że
współpraca kobiety z mężczyzną na
każdym polu jest cennym krokiem
postępu na drodze udoskonalania się
ludzkości pisarz podkreślił jednak
wyraźnie „współpraca”, a nie „na-
śladownictwo”.

HUMOR

Baltazar Zgaito

„Gość niesamowity”.

Przyseid do mnie ciemna noc.
Skąd? Od kogo? Czemu? Po co?
Rzekł mi: — Spiesz się na podcig,
chcę się widzieć z pańską ciotką. —
— Ciotki nigdy niema w domu,
ale coż do tego komu? —
— Jest to straszna tajemnica —
rzekł i wyszedł na ulicę.
Przyseid do mnie ciemna noc.
Skąd? Od kogo? Czemu? Po co?

też organizacje o specjalnym charakte-
rze — to korporacje, mnożenie się
ich uważa za objaw szkodliwy dla
życia akademickiego, — są one w
mem rozumieniu zgola niepotrzebnym
przytykiem, przynajmniej w takiej
formie, i tymi rezultatami pozytywnej
pracy, jak to widzimy teraz.

Istnieje w medycynie głęboka, ma-
dra zasada! «necius curat natura
sana». Wierzę w to, że organizm nasz
nie jest jeszcze dostatecznie zrujno-
wany, by nie mógł się podźwignąć,
by nie mógł się odrędzić — bądźmy
sami lekarzami własnych dusz!
Świerdzący istoty stan naszego zdro-
wia moralnego, radźmy sobie sami,
a napewno wyzdrowiejemy!
Chodź... o wielką rzecz. Lewand.

ŚWIĘTA IDĄ...

Jeszcze jeden rok. Młarowym krokiem przesyła, zostawiając po sobie najrozmaitsze „wrażenia”, jak to się mówi w piosenkach salonowych. Jeden zadowolony, drugi trochę mniej, trzeci całkiem skrzywiony (takich zdaje się najwięcej). Chodzi jeden z drugim robiąc miny mocno kwaśne i co raz to powtarza: „tak, panie tego, pieniążków niema”. Pewnie ten biedaczyna 27 rok XX wieku wielce zmartwiony do grobu się połozę. Zatruli mu życie najrozmaitsi Litwini, huczali mu w uszach radio — fale, przelinały go pater conscripti z ulicy Wiejskiej, a w dodatku wszyscy uwzięli się i narzekają „Bieda, chudzi na miszery, krzywdzą ciębie, ty serdecznie wolej”. Wielka jest niesprawiedliwość ludzka, wielka przewrotność i nieczemność. Bo nie pomyślił taki narzekający melancholik, że jednak i dobre strony rok miniony miał także. Tylko, czy to wypadało trochę sobie główkę polamać, konceptem ruszyć i wziąć się do roboty nie po polsku, ni trzy dni, a tak „po zamorsku”, powolutku, ale pewnie. Byli co prawda tacy, ale wstydzą się do tego przyznawać, a jeśli się i przyznają, to chyba pod przymusem. No i wreszcie na pocieszenie wszelkiemu stwórcy i nam także zachował rok ten, za przykładem swoich starszych braci, wielką radość na zakończenie swej ekadencji. Dni parę minie i nadejdzie dzień od wieków zawsze radośny. Smutki i troski na czołach w zmarszczkach się ukryją, choć na chwil parę wypogodzą się oblicza.

Ciszej jakś staje się na świecie, spokojnie i radośnie. Jak biały obrusem ziemia zastala się śniegiem, czysto i białe wszędzie. Tłumacząc, przyzwyczajenia dobywające się z pierła wstępnienie wyszukuje każdy groszaków parę w kieszeni i choć trochę zamałał tam znaleźć, biegnie truchciłem, przez szyby przylgają się piękny nieczemny wystawom i co może kupuje. Mądra jednak rozsądka każda najpierw mamotę w miarę obliczyć, by na wszystko potrosze starczyło. Bo zdarzyć się może, iż młoda jakaś gospodyni w „łanach” przedwiołeczny wypadzie wyda nieopatrnie zadużo, dajmy na to, na gorzkie mędały u pana Januszewicza, zapominając „na śmierz” że to jeszcze potrzeba coś innego zakupić. Obliczyć tedy i dobrze zmierzyć, co ile i gdzie najlepiej i najtaniej kupić można i należy.

Pójdźmy wobec tego, zanim coś kupimy obejrzeć nasze wileńskie sklepy, zobaczyć, co tam jest wszelakiego dobra, ile różności na święta kupcy posprowadzali. Przedtem jednak zapytajmy o ogólny stan kupiectwa polskiego w Wilnie. Uprzejmie odpowiedź udzieli nam, w każdej chwili przez Stowarzyszenia Kasców Chrześcijańskich m. Wilna p. Ruciński, a informację szczegółową p. Jutkiewicz, dyrektor tegoż Stowarzyszenia.

Dowiedziemy się tedy, że ogólny stan handlu nie jest dziś zbyt świetny. Wiele na to składa się przyczyn. Widoczna jest jednak tu i ówdzie, nawet dość znaczna poprawa. Rzecz prosta w okresie przedwiołecznym największy ruch będzie w sklepach spożywczych, kulinarnych i zabaw-karskich.

Jaki w porównaniu z latami zeszłymi jest ogólny stan kupiectwa? — pytamy.

— No... trudno ogólnie powiedzieć, raczej lepszy, zależy to jednak od branży. Wielką uwagę zwracają teraz sfery rządowe na ustawowe unormowanie stosunków kupieckich. Istnieje np. ustawa rządowa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Zgodnie z instrukcją prawodawcy ma ona podwójne znaczenie: 1. uregulowanie stosunków między handlowcami i 2. uregulowanie stosunków między handlowcami a konsumentami. Punkt pierwszy dotyczy ochrony interesów kupców przed niedopuszczalnymi metodami nieuczciwej konkurencji, punkt drugi — ochrony interesów społeczeństwa, czyli konsumentów, którzy również mogą uciekać w skutek nieuczciwej konkurencji.

W stosunku do handlowców stosuje się ochronę cywilno-prawną, gdy zaś zostaje poszkodowany konsument — ochronę karne-prawną. Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji daje możliwość naprawienia nieuczciwych stosunków w handlu. Uczciwi i społecznie użyteczni kupcy ciągle nad tem pracują.

W uzupełnieniu tej ustawy ukazał się wkrótce rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o złośliwych bankructwach. Przytoczona bowiem ustawa nie przewiduje odpowiedzialności kupca za niewywiązanie się z zobowiązań finansowych. Kupiec taki wytwarza nieuczciwą konkurencję i wreszcie ogłasza bankructwo. Mające się ukazać rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o złośliwych bankructwach normuje tę sprawę w ten sposób, że kupiec, który raz dopuścił się do bankructwa, dopóki pod pewnymi warunkami nie odzyska zdolności kredytowej nie ma prawa podpisać drugiego weksla. Nie wykonywanie tego nakazu karane będzie więzieniem.

Widzimy więc z tego, że na

stosunku kupiectwa ulegają stopniowo unormowaniu. Wpłyne to niewątpliwie na podniesienie poziomu naszego handlu i na zwiększenie się zaufania konsumentów do kupców z drugiej strony. Lata wojenne zaufanie to mocno podorywały. Dziś powoli wracamy do stanu normalnego.

Ale nie przerywajmy naszej „gwiazdki”.

Zorientowaliśmy się już nieco w stosunkach ogólnokupieckich, przejdźmy się do poszczególnych sklepów i zobaczmy jak się do świąt kupcy przygotowali. Są rzeczy zaczęły od największego w Wilnie Domu Handlowego Braci Jabłkowskich. Tu do sezonu „gwiazdkowego” przyszykowane są już od 1 grudnia. Efektowne wystawy zapraszają i nęcą by wejść do wnętrza i obejrzeć przynajmniej zbliżone gwiazdkowe towary. Przedewszystkiem uwzględniono dział zabawek. W ciągu roku całego pozostaje on skromnie na samym końcu, dziś wysunął się na czoło prawie. Nowością przedwiołeczną są jeszcze t. zw. „kupon gwiazdkowy”. Są to reszki materiałów, tak jednak wymierzone, by starczyły na uszyte ubrania, bluzki lub sukienki. Ceny przylet są obniżone. Doskonali to

prezent na gwiazdkę dla służby. Materiały są przy swej taniości dobre, nie przyniosą zatem ulmy ani dajemu, ani otrzymującemu. Prócz tych dwóch specjalnie w okresie przedwiołecznym uruchomionych działów, wszystkie inne pozostałe działy zostały obficie zaopatrzone. A więc: na sezon zimowy ubrania, swetry, galanteria etc. etc.

Ruch przedwiołeczny nie daje się zbytnio odczuwać. Dopiero w ostatnich dniach zwiększa się słownie. Największy oczywiście, jak zresztą i lat ubiegłych, jest ruch tuż przed samymi Świątami. W porównaniu z latami ubiegłymi ruch jest bez porównania większy. Aczkolwiek Wilno skutkiem swego charakteru bynajmniej niesprzysła rozwojowi handlu, to jednak pewien postęp jest widoczny.

Nie mniej od sklepów B. i J. Jabłkowskich zaopatrzony jest dom handlowy pp. Szumskich. Znaleźć tu można wszelkiego rodzaju okrycia odpowiadające ostatnim wymaganiom mody. Najwięcej jednak, jak już się rzekło roboty mają sklepy spożywcze i kulinarnie. Nie jest ruch oczywiście świetny. Ale też nie jest słaby. Co prawda nie było dziś nikt o luksus, ale zaważać się trzeba (a ludzie dzisiejsi lubią zjeść, może aż zanadto

dobrze). Dobrze tedy zaopatrzył się p. Januszewicz w rozmaitego rodzaju wiktualie. Podobno w roku przyszłym, czyli za parę dni prawie, ma być zwiększony podatek od artykułów monopolowych. Warto więc w tego rodzaju artykuły zaopatrzyć się zaważać (przed pierwszym styczniem 1928 r.) Zaważać oszczędzić się parę groszy, a to też coś znaczy.

Nadchodzące Boże Narodzenie wielką radość niesie dla naszych najmłodszych. Będzie choinka, będą zabawki — wesoło, dobrze. Mamusia tyle smacznych rzeczy przygotowuje. Z kuchni przyjemnie pachnie, a śliczka cieknie. Najważniejszą jednak rzecz ubrać choinkę. Wydoszła się z zakurzonego kąta owinięty w gazety wielki kosz lub pudełko i na przeznaczonym do tego stole rozkłada się zabawki. Odbiera się generalny przegląd. — Ach... ten śliczny dziad orzechowy całkiem zginięty... gwiazdka do czegoś, polamane ma koniuszki. Zgrabne paluszki naprawiają co się da, podklejają, prostują... Niema jednak rady, trzeba trochę zabawek dokupić.

Wiedział o tem p. Borkowski. Dawno już otworzył specjalny dział zabawek i własną pracownię. Zaopatrzył się w najprzeróżniejsze lalki,

krasoludki, pieski, koniki. Na choinkę można powiesić, a prócz tego niedrogi całkiem prezent zrobić i przyjemność dzieciom. Zresztą nie tylko zabawki znaleźć można w sklepie p. Borkowskiego, jest tam wiele innych rzeczy, najlepiej pójść i zobaczyć. Firma rozwija się (świadczą o tem chociażby uruchomienie własnej pracowni ramiarskiej). Na przyszłość są pewne widoki, mimo dającego się powszechnie odczuwać braku gotówki. W ostatnich czasach nawet dość mocne firmy zmuszone były dopuścić do protestów. Mimo to wszakże nie należy poprzestawać na ciągłym wyrzekaniu, gdyż do czegoś to nie prowadzi. Idźmy jednak dalej w naszą wędrowkę. Piękną jest rzecz pomyśleć na Święta o zaopatrzeniu spalnym, dobrze jest ładnie ubrać choinkę i uradować tem dzieciarnię, ale całkiem już będzie dobrze gdy go spodni pomyśli o przystrojeniu stołu i mieszkania kwiatami.

Na dworze zima, mroź, śnieg pada, a tu w pokoju ciepło, przyjemnie i ładnie. Nie potrzeba zresztą mówić o tem jak podnoszą kwiaty wygląd mieszkań. Chodzi tu raczej o to, gdzie tych kwiatów szukać, gdzie trzeba iść by kupić dobre i świeże. Każdy w Wilnie zna, najbardziej za-

opatrzony sklep p. Moczulaka. Maszerujemy więc tam i wchodzimy. Od razu ma się wrażenie jakby się weszło do ogrodu. Moc kwiatów, specyficzny zapach roślinności. Aż oczy rozbiegły się. Trudno nawet zrobić wybór bo wszystko ładne. Słusznie ktoś powiedział, że „człowiek żyjąc blisko kwiatów i lubiący kwiaty staje się lepszy i radośniejszy”. — Całkiem słusznie. Wnieśliśmy do pokoju, szarego, zwykłego pokoju kwiat od razu rozweseli i lżejszy człowiekowi jego kąt. Słoda, że minął sezon chryzantem. Piękne były, obrzymie jak banie. Jeżeli się do tej czysto estetycznej strony doda względnie praktyczny, że kwiaty w stosunku do kosztów produkcji są niedrogi, to naprawdę zaniedbanie można nazwać każdego, kto mając po temu możliwość nie przystroił swego mieszkania choćby w czasie świąt żywymi kwiatami.

Skoro znaleźliśmy się przy ul. Wileńskiej, wstąpimy do wielkiego sklepu win Pierwszej Wileńskiej Spółki win i przetworów owocowych. Uprzejmie gospodarz p. Nieciecki udzieli wyczerpujących informacji. Rozwój firmy pozwala rokować optymistyczne nadzieje na przyszłość. Powoli, ale stale postępuje się naprzód. Ze wszystkich stron Polski otrzymuje „Spółka” zamówienia na wino. Przy tem wszystkim dadzą się jednak i w tej branży wynotować pewne braki i uchybienia, które ujemnie wpływają na rozwój wytwórczości. — Brakim tym jest właściwe ustawodawstwo podatkowe, które tolerując fałszyfikat win, krapuje próż tego racjonalny rozwój winiarstwa.

Niezbędnym artykułem przy fabrykacji win jest cukier. Za cukier płaci się podatek dwukrotnie. Raz gdy się go nabycy, jako cukier, drugi raz cukier znajdujący się w winie. Mierniki ceny wina jest więc cukier, ale miernikiem niewspółmiernym do swego kosztu skutkiem owego właśnie wadliwego opodatkowania. Zresztą nieracjonalne opodatkowanie nie tylko w dziedzinie winiarstwa wymaga reformy. To samo dzieje się i w innych gałęziach wytwórczości i handlu. Te te główne Związek Kupców Polaków w Warszawie robi w tej mierze odpowiednie kroki. Spodziewać się należy, iż czynnik miarodajny sprawę tę należycie unormują. Tymczasem trzeba się stosować do istniejących przepisów, choć nie zawsze się dobrze na tem wychodzi.

— Ile wina wypija ludzie przez te Święta? — Pewnie dużo, bo wino wyrabiane w „Wileńskiej Spółce Win i Przetworów owocowych” jest dobre. Powiedziałabyś tak dużo o różnych serwach nie można pominąć milczeniem przedwiołecznego ruchu kęgarskiego. Zwracamy się w tej kwestii do starodawniej firmy wileńskiej p. Zawadzkiego. Oczywiście otrzymujemy spodziewaną odpowiedź, że zainteresowanie się książką jest dziś minimalne. Pewien wzmotyony ruch daje się oczywiście odczuć w związku z nadchodzącymi świątami. Szczególnie kupowane są książki dla dzieci i młodzieży, ozdoby obrazkami i starannie wydane. Koło księgarzy zamierza rozpocząć usilną propagandę za pomocą prasy, radia, plakatów i t. d. — by obudzić większe zainteresowanie się książką, której tak mało dziś się potrzebuje.

Aczkolwiek nieco zmniejszał już jesteśmy przydługą wędrowką gwiazdkową — oświadczyliśmy sobie zmarwienie wspomnieniem cukierki wileńskiej. Tutaj jednak lepiej nie wchodzić do środka, bo od samego przylgania się wystawom śliczka cieknie. Turty, ciasta, ciastka, ozdoby choinkowe — wszystkiego dużo, bardzo dużo.

Mając pełną głowę wrażeń wracamy do domu. Teraz — tylko potraźać mieszkaniem, zrobić spis tego co kupi mamy i wyruszyć na drugą wyprawę po sklepach.

Z tej wyprawy wróci już człowiek obciążony wszelkimi mniej i więcej dobrami rzeczami, z lekkim sercem i równie lekką kieszenią.

W tem miejscu widzimy sceptycznie skrzywioną twarz czytelnika. „Pieniądzy niema”. Rozumiem zważenie twoje, szanowny czytelniku i odczuwam, pomyśl jednak wraz ze mną, czy wielką ci sprawę przyjemność pójść i kupić czegoś dusza zapagnie, wyjąć pełną kasejkę i hojnie zapłacić? Oto zgodnia mówimy — nie. — Prawda? Daleko więcej ma dla nas uroku taka kombinacja: Chwilę siedzimy zamysłami — skąd dostać pieniędzy? Wynajdujemy jednak wkrótce sposób, mniej lub więcej godziwy i z dumą w sercu kupujemy, kupujemy, kupujemy. Zresztą dziś ten, który krzyczy — „niema pieniędzy, bieda panie, zasłój” — niepewno ma na otarcie łez gorzkich i krokodylich niejedną złotówkę w kieszeni.

Zostawmy jednak te filozoficzne rozważania. Temat taki drażniłby a przytem... czy to komu co pomoże? W każdym razie uśmiechnijmy się, uświadomimy sobie dzień i żyćcie świat wesołych i radośnych pocieszamy się myślą, że nie jest żaden tak bardzo źle.

Tad. C.

HANDEL A KUPIECTWO.

Skutkiem wieloletnich przyczyn, tu u nas — w atmosferze zaściankowych stosunków i na tle swoistych cech naszego bytowania — ułarło się ujemne pojęcie o kupiectwie: kupiec — to paskarz, kupiectwo — to kasta nowobogackich, czerpiących pełnymi garściami z kieszeni konsumentów w mroku ich bezbratności.

Pod uderzeniem kłosa ustępuje czarna masa zwierzęcia węgla i wydobywa na wierzch złotym błyskiem rozpraszając ciemność. W życiu społecznym rolę węgla — źródła światła i energii — pełni młody inni praca. Jej obowiązkiem rozprószyć mrok, który zrodził i spowił wykoszławione pojęcie o kupiectwie, a handel sprowadził do pojęcia jakiegos węża kryminalnego procederu.

Handel w życiu narodów jest tą siłą motorową, której zawdzięczamy nawiązywanie stosunków międzynarodowych, przenikanie kultury w najodleglejsze zakątki świata, pokrycie kuli ziemskiej dogodnymi środkami komunikacji. Handel wytwarza konkurencję, rywalizację — podstawową dźwignię procesu rozwojowego. Daje wytwórczość — przemysłowa i rolnicza — w pierwszym mierze zależna jest od koniunktur handlowych.

Handel jako swolaty czynnik w gospodarstwie światowym wymagał pewnej organizacji.

W ten sposób powstało kupiectwo, we własnym interesie którego leżała troska o wzmacnianie i pogłębianie pierwiastku etycznego w transakcjach handlowych, — w stosunkach z producentami i konsumentami, między którymi kupiec odegrał rolę pośrednika. Powodzenie przedsiębiorstw handlowych polegało na zdobyciu zaufania, czego nieodzownym warunkiem była gwarancja największej jakości i sprawiedliwej ceny.

Wojna wszechświatowa wyrzuciła gospodarstwo z równowagi. Organizacja wymiany zachwiała się w swych podstawach. Obrzymie zapasy gniły w odcieczach od miejsca zbytu miejscowościach, wówczas gdy gdzieś indziej ludność marła z głodu. Najgorsze elementy, których nie z kupiectwem nie łączyło, ujęły w swe ręce „aprowizację” ludności. Rozpoczęła się spekulacja na głodzie. Przechowywany wórek mąki, w stosownej chwili z ukrycia wydobyty, wzbogacał właściciela na poczekaniu kosztem zubożenia licznej rzeszy konsumentów.

Gdy kupiec, w pojęciu przedwojennym, trwał w przymusowym bezczynności, naradzał się nowy stan zerujący na zachwianiu się organizacji wymiany.

Po zakończeniu wojny wszystkie wysiłki skierowane zostały ku odzyskaniu równowagi gospodarczej. Kupiectwo w tej dziedzinie na równi z wytwórcami złożyło chlubne dowody zrozumienia zadania na nim ciążącego. Przekonać się łatwo o tem, zaszczepiając się z treścią fachowych pism kupieckich, wśród których „Tygodnik Handlowy” zajmuje miejsce czołowe. Niestety warunki „powojenne” nie zawsze sprzyjały zamierzeniom naszym kupieckim. Odnosiła do minimum

siła nabywcza konsumenta wytworzyła ciekawe zjawisko *parcelacji handlu*. Dziś niema kamienicy, w której nie mieściłoby się kilka lub nawet kilkanaście drobnych sklepików. Żyłka one i utrzymują się z kilku rodzin w tej kamienicy zamieszkałych. Ustawa alkoholowa w wielkiej mierze sprzyjała ich powstaniu — są one miejscem, gdzie człowiek „prosty” niechybnie dostanie trunku w zakazanym czasie.

A właściwie kupiectwo? Domy handlowe świecą pustkami. Szerokie warstwy konsumentów, kredytujące

się „od pierwszego do pierwszego” w tych drobnych sklepikach, stanowiących należycie i spójnie czasów wojennych, czasów wyższu i spekulacji, rzadkimi są tu gośćmi.

Nadomiar wszystkiego na kupiec spadły ciężary, pod którym musiałby się ugiąć nawet w one czasy, kiedy w warunkach normalnych — posiadali większe siły odporne i większe zabezpieczenie materialne. Podatek od obrotu, świadczenia socjalne, kryzysy walutowe, uciążliwe przepisy policyjne i t. p. zmuszają handel kurczyć

się do rozmiarów niezbędności. Miał rozszerzenia widzimy upadek, miast zwiększenia obrotów widzimy zanik.

Tem nie mniej wśród *właścicieli* kupiectwa bynajmniej nie spostrzegamy odchylenia od tej linii etycznej która przed wojną służyła mu drogowskazem. Lecz przyznajmy szczerze, że warunki, w których nasz handel byt swój prowadzi, tak mało sprzyjały utrzymaniu tej linii. Kupiectwo jednak tradycję swą pozosta-

nie i t. p. zmuszają handel kurczyć

Z. Harski

Na gwiazdkę!

Moc cennych prezentów:

Torebki,
Swetry,
Pulowery,
Krawaty

Największy wybór
obuwia i śniegowców

w firmie:

Jan Wokulski i s-ka

Wielka 9. Tel. 182.

Na gwiazdkę!

wielki wybór pluszów, abantami, jedwabiu, wyrobów wełnianych, sukienkowych, bielizny. Przy zakupach świętecznych udzielamy od 10-35 proc. rabatu

„Manufaktura Łódzka”
WIELKA 21.

Przy zakupach prezentów

Gwiazdkowych nie zapominać

o Książce

tym najprzyjemniejszym podarku

z podarków

Olbrymi wybór książek dla Dzieci—Młodzieży i Dorosłych znajdziesz

w Hsiegarni

„Gebethnera & Wolffa i S-ki”

Wilno, ulica Mickiewicza 7.

Prosimy obejrzeć wystawy.

Kapelusze, czapki, ciepła bielizna, męska i damska, krawaty, rękawiczki, wyroby skórane i trykotowe, pończochy, skarpetki i t. p.

na Gwiazdkę

O. Kauicz

Wilno, Zamkowa 8, tel. 939.
PO CENACH KONKURENCYJNYCH



Pierwsza Wileńska Spółka

Win i Przetworów Owocowych

podaje do wiadomości, że na sezon świąteczny już otrzymała asortyment wyśmienitych w smaku miódów znanej firmy

K. Mieszkowski

w Warszawie, egz. od r. 1886

Co kupić na GWIAZDKĘ?

KSIAŻKA jest najmiłym upominkiem

Przekonacie się

w Księgarni Kazimierza Rutkiewicza

ul. Wileńska 38 Telef. 941.

MARMELADA OWOCOWA

G. G. LARDELLI

ZASTĘPUJE W ZUPEŁNOŚCI KONFITURY.

KURIER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHODNICH.

Niesłuszne upośledzanie żyta.

Świeższy komunikat Pała o zwalczaniu drożdzy wyraża, że pszenica jeszcze się nie stała artykułem pierwszej potrzeby dla szerokich mas robotniczych i włościańskich (w Polsce).

Ten oficjalny wyraz stawiania się pszenicy konieczną dla proletariatu, co dzieje się kosztem spychania żyta na poziom artykułu paszowego, zasługuje na baczną uwagę w całej Polsce, gdzie produkuje się cztery do pięciu razy więcej żyta, niż pszenicy.



Typowa piekarnia warszawska z końca 1925 r.

Mieści się ona w suterenie brudno zamieszkanego domu. — 1. Drzwi do piekarni, a w nich stół robotnika. — 2. Drzwi do ogólnego ustępu. W nich dziecko, trzymające nocnik. Takich ustępów używają setki piekarń stołecznych. Tam też piekarze trafiają na ślady pobytu mieszczków etc. i przynoszą je na posadzki piekarni, gdzie kładzie się worki z mąką lub studzi chleb wyrzucony przed piec. W razie przystosowania ataków bakterjologicznych grozi to pomorem. — 3. Brudny furgon, na nim brudne kosze z brudną płachtą.

z w szczególności w ziemiach Wschodnich, które do hodowli pszenicy nadają się mało lub nie nadają się wcale.

Przetwarzanie się potrzeb ludności w Polsce po odzyskaniu niezawisłości w r. 1918 otrzymało podobnie energiczny impuls, jak we Francji w okresie wielkiej rewolucji w XVII stuleciu. Chodzi o sprawę tak wielkiej wagi, że warto jest wczuć się w to, co pisał o niej dr. Adam Maurizio, były profesor politologii w Zurichu, we Lwowie, a obecnie profesor uniwersytetu Warszawskiego, nestor znawców ziarna, maki i chleba w Europie.

Otoż w dziele d-ra Maurizio p. t.: „Pożywienie roślinne i rolnictwo w rozwoju dziejowym” (wydanie Kasy Mianowskiej z r. 1926), czytamy (str. 338):

„W XVII w. uważano za słuszną pozostawić ludowi czarny chleb, aby nie stał się zbyt wymagający. Lud wraz z piekarzami był innego zdania, wolał chleb biały... „Mimo to żyły wtedy całe prowincje”, tylko chlebem żyłym etc. (str. 339). „Owczarni badacze francuscy zaoili bez wątpienia zalety chleba żytniego. Parmentier wychwalał jego krępką smak... „Za czasów rewolucji istniał tylko jeden rodzaj chleba, t. j. biały, który różnił się jedynie kształtem i wielkością. Rządzący spotykało się wtedy chleb średni, jeszcze rzadziej chleb czarny, wszyscy kupujący żądali wyrzeźbienia chleba białego... „wystraszony okres trzydziestu lat... mniej więcej od 1774 do 1804 do tak gruntownej zmiany upodobań. Jak wiadomo, chleb żytni we Francji zupełnie ustąpił z masowego spożycia. Obecnie we Francji żyto powraca do pieczywa w drodze przymusowej jako domieszka przy młeleniu pszenicy na mąkę chlebową. Po wyjątkowym nieurodzaju w roku 1926-ym obowiązujące było w młynach francuskich na każde 90 kg. pszenicy dodawać 10 kg. żyta, co można było zastępować ryżem, jęczmieniem lub kukurydzą. Obecnie domieszka zmniejszona do 6 na 94 pszenicy. Nakaz ten dopowiada propagandą, ażeby na gruntach francuskich, gdzie pszenica daje plon mały, a żyto może wydać duży, przejść do uprawy żyta w imię zapasowania potrzeb kraju. W powyższym mieści się ostrzeżenie, że jeśli poppy na pieczywo pszenne i omijanie chleba żytniego będzie wzrastało nadal, jak od r. 1918, to jeszcze obecnie pokolenie może dożyć chwili, w której na krajowe żyto będzie się z wielkim trudem wyszukiwało na-bycywców po całym świecie, a kraj nasz zalewał będzie zagraniczną pszenicą lub mąką pszenną. Dla Włochów czynny równałoby się to ciężkiej klęsce gospodarczej, a na trudności zakupów obcych liczyć zbytnio nie należy, bo w r. 1923, kiedy mąka spadała w szalonym tempie, a żyto było w Polsce w nadmiarze, wprowadzone z zagranicy mase pszenicy i maki pszennej.

Przyglądając się temu zagadnieniu z bliska, musimy stwierdzić, że mąka żytnia i pszenna są tak do siebie podobne ze smaku, zapachu i wyglądu, iż nawet wytrawny piekarz orientuje się głównie dotykem, z jakim gatunkiem maki ma do czynienia. Pomaga mu w tym okoliczność, że mąka żytnia jest zwykle zmieszana na akasmitą w dotknięciu, a pszena na kaszkowatą. Co więcej, nie raz smakosz, spożywając chleb, wypieczony z maki żytniej, zacyzoniej na mleku kwaśnym, ma trudność zaopiniowania, czy to chleb żytni, czy pszenny. Dopiero po obróbie w fatalnych warunkach naszych piekarń występuje ta jaskrawa różni-

ca w smaku pieczywa pszennego żytniego, jaką spotykamy.

Rzecz pochodzi głównie stąd, że do ciasta pszennego używane są, jako ferment, drożdże prasowane, nabywane z fabryk drożdży, gdzie rozwój ich odbywa się w warunkach zgodnych z naukowymi badaniami nad tem, czego wymaga życie i rozwój komórki drożdżowej.

W przeciwstawieniu do tego ferment do ciasta żytniego piekarze roz-wijają sami. Hsdują oni drożdże w całości, którą w czystości pod umiętą ręką można zamienić na przysmak, jakiego się nigdy nie otrzyma z maki pszennej, przy jednokowym w obu wypadkach i ograniczeniu dodatków tylko do wody, soli i fermentu, jak to się praktykuje przy masowej produkcji pieczywa.

Trzeba jasno utrwalić, że coraz wyraźniej mijają czasy, kiedy proletariatu można było zadawać byle zlepkim pod nazwą chleba. Z dniem każdym więcej trzeba uwzględniać, że piekarstwo jest przemysłem fermentacyjnym, wymagającym czystości i umiejętności.

Rozpoczęte w r. 1915 kałania o założenie szkoły piekarstwa w stolicy nie dały jeszcze rezultatów. Gdyby Centralne T-wo Rolnicze było rozwijało pieczę nad doborem gatunków żyta, najodpowiedniejszych do wypieku i pokierowało należycie obróbką żyta na chleb, subsydja jego, otrzymywane z pieniędzy publicznych, byłyby niewątpliwie trwalszej natury niż obecnie.

Postawienie żyta na poziomie, jak mu się należy w piekarnictwie, nie da się przeprowadzić środkami represyjnymi, lecz trzeba wytworzyć ramy dla produkcji chleba, w których musiałaby się wytworzyć poprawna praca. Dwie załączone fotografie jednej z typowych piekarń warszawskich (Młynarska 12) dowodzą, jak trudno jest kasowatę szkodliwie wytworzyć pieczywa. Fot. 1 przedstawia widok ogólnego domowego ustępu, przyległego do ścian suterenu piekarni. Fot. 2 przedstawia to samo, jedynie z przybudówką z desek, urządzoną w sposób lekarza sanitariego lub fotografa do ustępu. Przybudówkę tę zrobiono po zademonstrowaniu fotografii 1-iej na Konferencji Rady Spożywców z piekarzami w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, jednak nie skasowano sąsiedztwa, wyraźnie za-



przeciętnemu piekarzowi wypiek najczęściej się nie udaje, bo wymaga specjalnych zabiegów, powodowanych przez naturalne właściwości maki żytniej.

Wiadomo, że z jedzągo i tego samego mleka w czystej serowni pod kontrolą wykwalifikowanego mleczarza w każdej porze roku może powstawać świetny i drogi płacony ser Camembert, a na zasyłonym zapieku naszych chał wiejskich tworzy się marny twaróg, który szczególnie nie udaje się w chłodnych porach roku.

Z ruchu spółdzielczego

w województwach wileńskim i nowogródzkim.

Rozwój gospodarczy i kulturalny naszego kraju zaliczany jest w pierwszym rzędzie do podzielenia się ekonomicznego szerokich mas drobnych rolników.

Powstałe pytanie w jaki sposób dążyć należy do owego dobrobytu. Z problemem tym miały do czynienia kraje sąsiadujące z nami i jak widzieliśmy rozwiązały go zupełnie lub częściowo na drodze organizacji produkcji drobnych gospodarstw rolnych w rozmaitego rodzaju spółdzielniach. Ta droga powinna zainteresować nas, jak przedstawia się ruch spółdzielczy wśród ludności wiejskiej na naszym terenie.

Stosunkowo niedawno spółdzielczość rolnicza wyszła z okresu prób, bo do roku 1925 prawie nie istniały jeszcze wiejskie spółdzielnie w wymienionych województwach. W ostatnich jednak latach idea zrzeszania się coraz silniej zaczęła przenikać na wieś i odcisnęła rezultaty tego są znaczące.

Spółdzielczość rolnicza rozwija się na ziemiach naszych pod egidą Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych, reprezentującego ideę wielce zasłużonego pioniera tej gałęzi spółdzielczości, śp. d-ra Franciszka Stępczyka.

Typ spółdzielni, przystosowany do potrzeb słabych ekonomicznie, drobnych rolników, okazał się najodpowiedniejszy na tutejszym terenie i zaszczytliwie znakomicie się rozwija.

W brudzie i przy nieznanym fermentacji wina nie można z najwyższymi jagód winnych otrzymać dobrego napoju, gdy w czystości i przy użyciu właściwych zabiegów byle agrest lub porzeczka da napój ludzko podobny do wyborowych gatunków wina.

Podobnie dzieje się z mąką żytnią, którą w czystości pod umiętą ręką można zamienić na przysmak, jakiego się nigdy nie otrzyma z maki pszennej, przy jednokowym w obu wypadkach i ograniczeniu dodatków tylko do wody, soli i fermentu, jak to się praktykuje przy masowej produkcji pieczywa.

Trzeba jasno utrwalić, że coraz wyraźniej mijają czasy, kiedy proletariatu można było zadawać byle zlepkim pod nazwą chleba. Z dniem każdym więcej trzeba uwzględniać, że piekarstwo jest przemysłem fermentacyjnym, wymagającym czystości i umiejętności.

Rozpoczęte w r. 1915 kałania o założenie szkoły piekarstwa w stolicy nie dały jeszcze rezultatów. Gdyby Centralne T-wo Rolnicze było rozwijało pieczę nad doborem gatunków żyta, najodpowiedniejszych do wypieku i pokierowało należycie obróbką żyta na chleb, subsydja jego, otrzymywane z pieniędzy publicznych, byłyby niewątpliwie trwalszej natury niż obecnie.

Postawienie żyta na poziomie, jak mu się należy w piekarnictwie, nie da się przeprowadzić środkami represyjnymi, lecz trzeba wytworzyć ramy dla produkcji chleba, w których musiałaby się wytworzyć poprawna praca. Dwie załączone fotografie jednej z typowych piekarń warszawskich (Młynarska 12) dowodzą, jak trudno jest kasowatę szkodliwie wytworzyć pieczywa. Fot. 1 przedstawia widok ogólnego domowego ustępu, przyległego do ścian suterenu piekarni. Fot. 2 przedstawia to samo, jedynie z przybudówką z desek, urządzoną w sposób lekarza sanitariego lub fotografa do ustępu. Przybudówkę tę zrobiono po zademonstrowaniu fotografii 1-iej na Konferencji Rady Spożywców z piekarzami w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, jednak nie skasowano sąsiedztwa, wyraźnie za-

Data	Województwo wileńskie		Woj. Nowogródzkie	
	ilość Spółd.	ilość członków	ilość Spółd.	ilość członków
1.IV.27	5	607	6	484
1.VI.27	18	1773	15	1396
1.X.27	22	1381	18	2216

Spółdzielnie te wyprodukowały masła w tonnach:

	Woj. Wileńskie	Woj. Nowogródzkie	Razem
w m-cu czerwcu	115	126	241
w " wrześniu	97	84	181

Wypłacili swym członkom dostawę masła w m-cu czerwcu 102 tys. zł., w wrześniu zaś 94 tys. zł. Intensywniejszy rozwój spółdzielni mleczarskich nastąpił oczywiście w nowym sezonie produkcji, a mianowicie na wiosnę roku przyszłego. Należy pamiętać, że to był zaledwie drugi rok istnienia spółdzielni mleczarskich, które w niedalekiej przyszłości będą w stanie pokryć zapotrzebowanie nabywcy na rynkach miejscowych, a z czasem przystąpią do zorganizowania eksportu.

Związek Rewizyjny przedsięwzięł szereg zamierzeń organizacyjnych: powiększa personel lustratorski, odbywa kursa dla procowników spółdzielni, aby z początkiem następnego roku przystąpić do energicznej pracy na tem polu.

W dniu dzisiejszym w gmachu Okręgowego Urzędu Ziemskiego, w Wilnie, ul. W. Pohulanka nr. 24 odbywa się Okręgowe zebranie delegatów spółdzielni, należących do Związku, które poza przyjęciem do wiadomości powyżej podanych wyników pracy, powołuje szereg uchwał dotyczących dalszej działalności, a między innymi dokona wyboru Rady Okręgowej, której zadaniem będzie utrzymywanie ściślejszego kontaktu pomiędzy zrzeszonymi spółdzielniami i Związkiem. (—)

Województwo wileńskie				
Powiaty	Kasy Stef. żytnia	Spółd. Mlecz.	Roln. handl. i inne	Razem
Brastaw	11	8	2	21
Dziłowa	11	2	2	15
Mołodziecin	6	1	1	8
Osmiana	6	1	1	8
Postawy	6	2	2	12
Święciany	8	2	2	15
Wilno	1	3	1	5
Wilejka	9	3	1	12
Razem	68	22	9	99

Województwo Nowogródzkie.				
Powiaty	Kasy Stef. żytnia	Spółd. Mlecz.	Roln. handl. i inne	Razem
Baranowicz	12	2	1	14
Lida	21	2	1	24
Nieśwież	8	2	1	11
Nowogródsk	14	4	1	19
Sionim	10	1	1	12
Stołpce	8	1	1	10
Wołczyn	11	1	1	13
Razem	84	18	3	105

Widzimy stąd, że w województwach wileńskim i nowogródzkim.

już dość gęsta, zwłaszcza jeżeli chodzi o Kasy Stępczyka.

Ileciś jednak nie można mierzyć ich wartości gospodarczej, która zależy jest głównie od stopnia rozwoju tych spółdzielni.

Kasy zaczęły powstawać w okresie głodu kredytowego i jakkolwiek celem ich jest zbieranie oszczędności i użytkowanie ich na miejscu jednakże w obecnej chwili główną funkcją Kas jest udzielanie rolnikom taniego kredytu. Fundusze na ten cel czerpią one z kredytów w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, względnie z jej pośrednictwem w Państwowym Banku Rolnym, P. K. O. i Banku Polskim.

Fundusze własne spółdzielni stanowią narażenie niewielki odsetek (poniżej 20 proc.) ogólnego funduszu obrotowego, wkłady oszczędności są narażenie nieznaczne. Tłumaczyć to należy z jednej strony powolnym zubożeniem ludności, a z drugiej strony, że stopa procentowa w obrocie prywatnym nie raz pięciokrotnie jest wyższa niż w Kasach.

Poniższa tablica ilustruje stan materialny Kas:

Województwo	Data	Liczba członków		Fundusze własne		Wkłady w obrot. fundusz	
		Ka	W	w tys. złotych	W	W	W
Wileńskie	1.IV.27	45	12950	262	65	1261	138
	1.X.27	68	31705	614	138	3549	3549
Nowogródzkie	1.IV.27	46	8329	282	68	820	167
	1.X.27	84	25831	713	167	3576	3576

Cyfrę tę bardzo wymownie świadczy o postępie, jaki osiągnęły Kasy pod każdym względem w ciągu 9 miesięcy.

Niewątpliwie owe blisko 7 milionów złotych kredytu, rozprawione przez Kasy wśród rolników musiały wywrzeć wpływ, pokazała to przeprowadzona przez „Zjednoczenie” Związków Spółd. Roln. R. P. ankietę o ich, skąd widzimy, że natężenie jej jest bez porównania niższe na terenie naszych województw niż np. na Polesiu i Wołyniu, gdzie sieć Kas jest znacznie rzadsza.

Pozatem wielkie znaczenie gospodarcze Kas Stępczyka polega na tem, że są one punktem wyjścia przy organizowaniu innych spółdzielni, a zwłaszcza spółdzielni mleczarskich, stanowiących źródło dobrobytu drobnych rolnictwa w sąsiednich krajach. Również nieco cyfr o stanie i działalności spółdzielni mleczarskich należących do Związku.

Spółdzielnie mleczarskie.					
Województwo Wileńskie			Woj. Nowo- gródzkie		
Data	Ilość Spółd.	Ilość członków	Ilość Spółd.	Ilość członków	
1.IV.27	5	607	6	484	
1.VI.27	18	1773	15	1396	
1.X.27	22	1381	18	2216	

Spółdzielnie te wyprodukowały masła w tonnach:

	Woj. Wileńskie	Woj. Nowogródzkie	Razem
w m-cu czerwcu	115	126	241
w " wrześniu	97	84	181

Wypłacili swym członkom dostawę masła w m-cu czerwcu 102 tys. zł., w wrześniu zaś 94 tys. zł. Intensywniejszy rozwój spółdzielni mleczarskich nastąpił oczywiście w nowym sezonie produkcji, a mianowicie na wiosnę roku przyszłego. Należy pamiętać, że to był zaledwie drugi rok istnienia spółdzielni mleczarskich, które w niedalekiej przyszłości będą w stanie pokryć zapotrzebowanie nabywcy na rynkach miejscowych, a z czasem przystąpią do zorganizowania eksportu.

Związek Rewizyjny przedsięwzięł szereg zamierzeń organizacyjnych: powiększa personel lustratorski, odbywa kursa dla procowników spółdzielni, aby z początkiem następnego roku przystąpić do energicznej pracy na tem polu.

W dniu dzisiejszym w gmachu Okręgowego Urzędu Ziemskiego, w Wilnie, ul. W. Pohulanka nr. 24 odbywa się Okręgowe zebranie delegatów spółdzielni, należących do Związku, które poza przyjęciem do wiadomości powyżej podanych wyników pracy, powołuje szereg uchwał dotyczących dalszej działalności, a między innymi dokona wyboru Rady Okręgowej, której zadaniem będzie utrzymywanie ściślejszego kontaktu pomiędzy zrzeszonymi spółdzielniami i Związkiem. (—)

BALSAM KARPINSKIEGO
ZNIĘCZAJĄCY
SPRAWIA NATYCHMIASTOWĄ
ULGĘ W BOLIACH
REUMATYCZNYCH
ARTRETYCZNYCH
NEURALGICZNYCH

Ach, ta gwiazdka!

Jestem zmartwiony... I to poważnie zmartwiony. Od kilku dni chodzę jak struty, z głową opadniętą, pełną ponurych myśli. Bije się z temi myślami uburacz, tłukę głową o mur, żeby wygnąć z niej owe troski — wszystko daremnie.

Troski siedzą w głowie, jak złotejwędz, i dręczą mnie, jak opętana.

— Dlaczego, proszę pana? — zapyta mnie poniekąd panienka, zdejsza illością. — Ha, ha — zasmieję się za całą odpowiadając satanicznymi śmiechem. — Jaki, panie, panie domyśla się?

— Nie a nie, proszę pana.

— Przyczyna mej czarnej rozpaczki są święta. Poproszę — święta, proszę pana. — Oto nadejda jada chwila w poście ogólnie radości i wesela, pełne szczęścia.

— Ależ tak. Cudowny zwyczaj.

— Ach! Niech pan nie zachwyci się Gwiazdka jest powodem mej melancholii. Tu westchnięciem gich.

— Być może, panie, ja nie wiem co komu dać. Dziś świat zrobił się taki opaczny. Mam braciżka. Mały berbec i strasznie

kończany. Chciałbym mu coś kupić na gwiazdkę, a nie wiem co. Myślałem sobie: kupię mu drewnianego konia. Ale się wnet rozmyśliłem. Chłopak nie lubi zabawek. Ma ich całe stopy — nowiutkich bebnów i piłek, samopiszących piekuch i niedźwiadków, kłokęty szczyrów i książek z obrazkami.

Nic go nie bawi. Po całych dniach, wysiaduje nad zwojem jakichś drutów, cudacznych pudełek, sprężyn.

Oświadczył mi dzisiaj z powagą, że „konstruuje” najnowszy model samochodu. Pięcioletni malec!

— A znowu moja mała siostrzyczka — Hanna... akurat trzy lata — nie bawi się lalką i supelnie. Kiedy głowicę się nad tem co by jej sprawić na gwiazdkę zapytałem czego spodziewa się na gwiazdkę, odparła mi:

— Najlepiej kup mi duży aparat radiowy. Bo nasz jest niedobry — z tym kamieniem. A ja chcę słyszeć, jak w Warszawie jedna pani opowiada śliczne bajeczki przez radio. Mówiła mi o tem Zosia. (Zosia jest córeczką naszych sąsiadów, którzy mają wspaniały czterolampowy aparat).

— Tak, proszę pana, w epoce Rolli-Royce'ów, elektryczności i radia, dzieci nie bawią się ani wycieczkami pieskami, który za dotknięciem sznurka, ani lalką ze szklanymi oczkami.

Dzieci również uznają postać i cywilizację.

E. M. S.

Kto chce mieć na nadchodzące święta

WINA wyborowe smaczne i tanie niech, po zakupy śpieszy

do firmy **J. DAGISA** (dawniej Edward Fachtel)

ul. Wielka 8, tel. 441

Tamże można zaopatrzyć się we wszelkie towary spożywczo kolonialne pierwszorzędnej jakości po cenach przystępnych.

Uwaga! O 18—24 b. m. przy kupnie win udziela ustępstwo 5—15 proc. od stałego cennika.

Wojskowe Zjednoczenie Spożywcze

Oddział w Wilnie.

UL. MICKIEWICZA 13, TEL. 476.

Poleca towary kolonialno-spożywcze wojskowe i inne z pierwszych źródeł po cenach konkurencyjnych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna dla wszystkich.

Uwaga! Tylko jeden tydzień (od dnia 18 do 24 grudnia) w celu zapoznania szerszego ogółu z naszą Spółdzielnią wszystkie towary w dowolnych ilościach sprzedajemy po cenach hurtowych.

Absolwent Instytutu Pedagogiki Specjalnej,

rutynowany pedagog podejmie się lekcji dla dziecka ociemniałego.

ul. Chocimska 31 m. 1. O 1 g. 3 et—5 et.

Wystawa obrazów Art. Mal. Marjana GRUSZEWSKIEGO

w lokalu przy ul. Wielkiej 25.

Ekspozatów 47, oglądanych z powodzeniem w Paryżu na wystawie w lipcu r. b. Godziny zwiedzenia wystawy od 11 do 18

Wstęp 1 zł, dla młodzieży 50 gr. Zwiedzanie zbiorowe dla szkół od 25 gr.

Wszystkie sklepy

kolonialne w Warszawie i na prowincji sprzedają paczkową

herbatę **F. P.**

marki

Jest to wielka wygoda dla Sz. Konsumentów, którzy stale piją

te herbaty.

Spółdzielnia Spożywcza

1 p. a. p. Leg.

przy ul. T. Kościuszki N. 9 (Antokol)

przez wszystkich artykułów pierwszorzędnej jakości i innych w połączonych konkurencyjnych będzie od dnia

20 grudnia r. b. — sprzedawać

ŚWIEŻĄ RYBĘ znakom. KARPIE

ŻY W ARYDŁ „kerelickie” — hr.

Złotowskiego 4 zł. kg.; SZCZU

PAKI 4 zł. kg. i SANDACZE 3 80

kg. oraz inną rybę 2 zł. kg.

Sprzedaż dla wszystkich.

Dostawa zakupionych towarów do mieszkań bezpłatnie.

GOTOWIZNĘ na procentowa-

Chiny jako potęgę ekonomiczną przyszłości.

Przez długie wieki odgródzone przysłówami murem od wszelkich wpływów europejskich, Chiny pod względem stopnia opanowania i wyzyskania sił przyrody pozostawały jeszcze stosunkowo do niedawna na tym szczeblu, do którego doszły może przed tysiącami lat.

Rozrastająca się ludność znajdowała się wobec coraz to trudniejszych warunków egzystencji, gdyż wzrostowi mieszkańców nie towarzyszyło odpowiednie doskonalenie się środków produkcji. Wyższe zasady wschodnich religii wykształciły przy takich stosunkach typ Chin — życia nie ceniącego życia i kontentującego się wzmianką za jaknajbardziej uciążliwą i męczącą codzienną pracę — zaspakajaniem najskromniejszych potrzeb.

Częste wojny domowe, rozgrywane się na tle antagonizmów pomiędzy prowincjami, emigracja — są wykładnikami wzrostającego przełudnienia. Pod naporem potężniejszego ciśnienia od wewnątrz, a z drugiej strony w skutek przenikania intrzy mocarstw europejskich poszukujących rynków zbytu i surowców — mur chiński stopniowo został skruszony.

Nie mógł się ostać nadal zamknięty w sobie kraj, zasobny w niezbadane, niewykorzystane bogactwa naturalne, a mimo to nie mogący wyżywić całej ludności, w dobie gdy Zachód doszedł do niesłychanego przedmiotu ujarznienia sił przyrody. Zjawiają się koncesje cudzoziemskie. Kupiec angielski a za nim przemysłowiec — torują drogę cywilizacji nowoczesnej w Chinach. Znasz są przywileje, które mocarstwa europejskie uzyskały dla swoich placówek handlowych w Chinach.

Polęgają one na koncesjach portowych i wewnątrz kraju, prawie eksterytaryjności, specjalnych taryfach celnych i t. p.

Przywileje te od dłuższego czasu są soją w oku nacjonalistów z Pekinu i Kantonu.

Trzeba bowiem pamiętać, że zekoniczenie się z cudzoziemcami zrodziło w Chinach nacjonalizm, dający zupełnie wyrażnie do niezależności się gospodarczego wewnątrz kraju od wpływów cudzoziemskich, którzy uprzywilejowanie swoje zawdzięczał temu, że przysili zbrojni w nowoczesną wiedzę praktyczną.

Dzisiaj Chińczycy pracujący dla hasła „Chiny dla Chińczyków” mogą mówić zupełnie realnie o urzeczywistnieniu swego programu, gdyż posiadają prawie we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego zastępy ludzi wykwalifikowanych na sposób nowoczesny.

Zainteresowanie całego świata sprawami chińskimi w dobie toczącej się obecnie wojny Północnej z Południem, kiedy wiadomo jeszcze jak się ułoży równowaga pomiędzy interesami zbudzonego nacjonalizmu — a mocarstw cudzoziemskich — nabiera szczególnego znaczenia wobec widma t. z. „złotego niebezpieczeństwa”.

Jak niżej zobaczymy, niebezpieczeństwo to prawdopodobnie jest nie na ile jakieś zbrojnej agresji niezliczonych złotych rzesz, a raczej w dziedzinie ekonomicznej. W podstatę współczesnych potęg — leżą przedewszystkiem bogactwa naturalne: węgiel, żelazo, ropa, niezbędne dla istnienia przemysłu. W te główne surowce (za wyjątkiem ropy) Chiny są nawet według przybliżonych obliczeń w takim stopniu zasobne, że stają w szeregu pierwszorzędną potęgę światową.

Głównie bogactwa Chin charak-

teryzuje: obfitość węgla; brak ropy, którą zastępują oleje skalne otrzymywane z destylacji łupków bitumicznych, występujących w rozległych złożach; obfitość minerałów żelaznych; nieznaczne stosunkowo pokłady rud metali pospolitych (miedź, ołów, cynk), natomiast bogactwo niesłychanie metali specjalnych (antymon, tungsten, mangan, cyna).

Dzięki tym środkom mineralnym i przy obfitości rąk ludzkich — Chiny mogą się stać w niedalekiej przyszłości potęgą metalurgiczną Dalekiego Wschodu.

Do niedawna uważana za kraj wyłącznie rolniczy — Niebieska republika — zawiera w swych podziemiach jedną z ostatnich części podziemnych światowych zapasów węgla.

Jej zasoby antycypu i węgla biorąc razem — wyrażają się w setkach miliardów ton, milanowicie — 996 miliard. dla Chin właściwych i 1200 milionów dla Mandżurji. Cyfry te wywołują Chiny na 3-cie miejsce jako

potencjalne zasoby Chin w paliwie stałym odpowiadają całkowitemu załudnieniu, wynoszącemu przeszło 400 mil. mieszkańców. Natomiast produkcja roczna (=23 mil. ton.) wobec zasobności pokładów przedstawia się dosyć skromnie.

Najlepiej są eksploatowane kopalnie znajdujące się w pobliżu środków komunikacji (kolei, rzek) i morza, gdzie dominują kapitały i dyrekcje cudzoziemskie.

Dla przykładu przytoczmy dwa główne przedsiębiorstwa — w Fushun (japońskie) i w Kaiping (angielskie).

Węgiel chiński pomimo dogodnych warunków eksploatacji jest drogi z powodów: dużego oddalenia kopalni od centrów konsumpcji, niedostatecznych środków transportu i wreszcie skrupowania ruchu na nielicznych arteriach kolejowych, zakorkowywanych bardzo często przez transporyt wojenny.

Mimo to wywóz węgla chińskiego zwiększa się stale.

odgrywa dzisiaj tę samą rolę w stosunku do Japonji.

Poszukiwania ropy naftowej na obszarze Chin, które leżą całkowicie w wielkiej strefie naftowej — ograniczonej od południa Indiami Holenderskimi i Birmą, a od północy Japonją i Sachalinem — nie doprowadziły narazie do pomyślnych wyników.

Koncesja wydana w r. 1914 towarzystwu Standart Oil w prowincji Szansi — okazała się zupełnie nierealną.

Jedynie rząd chiński eksploatuje kilka studni w Yenczany przyczem produkcja w r. 1921 wynosiła zaledwie 51 ton.

Brak ropy naftowej zastępuje w Chinach obfitość złóż łupków bitumicznych o dużej zawartości olejów skalnych.

Japońskie tow. Południowo-Mandżurskie eksploatujące zagłębie węglowe w Fushun rozpoczęło na wielką skalę destylację łupków bitumicznych, odkrywanych w dużej ilości we wspomnianej strefie. Pojemność tych pól sięga 5,5 miliardów ton łupków przy zawartości oleju skalnego od 4 do 10 proc.

Wydobywanie oleju i produktów ułatwia w danym wypadku nieznaczna głębokość pokładów, obfitość rąk roboczych, obecność paliwa i wody na miejscu tudzież dogodna sieć komunikacyjna.

Produkcja roczna olei mineralnych w Mandżurji według obliczeń (japońskich) sięga pół miliona ton. W dziedzinie rud żelaznych bogactwa chińskie są również okazałe.

Pojemność pokładów łącznie z Mandżurskimi sięga 3 miliardów ton.

Pod względem wartości wahają się od 54 proc. — w Szansi do 62 proc. w Tajle i od 60 proc. do 70 proc. w Nganhoei i Mandżurji.

Największy z obecnie eksploatowanych we właściwych Chinach basen w Tajle, leżący w dolinie rzeki Yang-Tse-Kiang — zawiera do 35 mil. ton i zasypuje w rudę stalownie krajowe w Hanyang. W prowincji Nganhoei — występują znaczne pokłady hematytu.

Towarzystwo Południowo-Mandżurskie eksploatuje rudę w Anshau, gdzie zapasy sięgają 300 milionów ton.

Produkcja roczna rud żelaznych w Chinach wynosi zaledwie od 1 do 2 milion. ton., z których połowa pochodzi z Tajle, a 60 proc. ogólnej ilości wywożone jest do Japonji.

Najlepiej prosperują kopalnie mandżurskie gdzie czynnych jest 10 nowoczesnych pieców, zbudowanych przez Japończyków. Rozwój chińskiego towarzystwa Han-Je-Ping — posiadającego koksujące się węgle w Ping-szang, rudy Tajle i stalownie w Hanyang — silnie kłępią trudności transportowe.

Obecnie — w skutek zamieszek politycznych prace w zakładach tego towarzystwa zostały wstrzymane.

Chiny, pomimo że mogłyby się stać łatwo potężnym eksporterem żelaza i stali — pod warunkiem utworzenia odpowiedniej sieci komunikacyjnej i własnego przemysłu hutniczego — dzisiaj zmuszone są importować stal ze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Japonji — dla potrzeb gospodarki pokojowej i wojennej.

O zakresie tej ostatniej — świadczą mowa 17 arsenałów, zaopatrzonych w najnowsze maszyny i fachową obsługę cudzoziemską (niemiecką) i dostarczających wszelkiego rodzaju środków wojennych dla niespokojnych prowincji Niebieskiej Republiki.

W metale pospolite — jak miedź, cynk i ołów Chiny są ubogie. Produkcja miedzi wynosi rocznie od 1300 do 6000 ton, cynku do 20 tys. ton (42 proc.), ołowiu przeszło 13 tys. ton (6 proc.). W dziedzinie natomiast metali specjalnych chińskie zasoby są imponujące, co tembardziej godne jest uwagi, że metale te odgrywają

Skład broni i amunicji

„Spółka Łowiecka”

Wilno, Mickiewicza 11.

Wielki wybór: broni myśliwskiej, karabinków, małolubrowych pistoletów i rewolwerów.

Sprzedaz na raty.

Warsztaty reperacyjne na miejscu.

Spieszcie nabyć podarki Gwiazdkowe

Zabawki, galanterja, bielizna, kupony podarunkowe, naczynia stołowe, firanki i meble

po wyjątkowo niskich cenach

Wil. Dom Tow.-Przem

Bracia Jabłkowscy Sp. Akc.

Mickiewicza 18.

Zwracamy uwagę na wystawę w oknach magazynów.

W niedzielę dnia 18 magazyn otwarty od godziny 1szej do 6-tej po poł.



potęgę światową — jeżeli będziemy brał pod uwagę zasobność pokładów łańcuchową; pod względem natomiast jakościowym — niewątpliwie należy im się pierwsze miejsce.

Węgiel chiński reprezentowany jest przez wszystkie istniejące odmiany — od antracytu do tustego węgla, co pozwala na porównanie zagłębi chińskich do rozległej Ruhrzy narazie pogrążonej w uśpieniu.

Rodzaj zasobów węgla na całym terytorjum jest nierównomierny.

Trzy czwarte — znajdują się na północy: w Mandżurji oraz w prowincji Chajnan i Szansi. To ostatnie zagłębie jest największe, rozciąga się na przestrzeni 27 tys. km² i zawiera 714 miliardów ton węgla tustego, chudego i antracytu w warstwach o grubości od 5,5 m. do 9 m.

Zagłębie południowo-chińskie obejmujące dolinę rzeki Yang-Tse-Kiang zaczyna się od prowincji Set-Suen ku Kiang Si na przestrzeni 400 tys. km², z których w rzeczywistości produktywnie są zaledwie 130 tys. km². Zawartość tego basenu stanowi jedną czwartą całości bogactwa węglowego Chin.

Przytoczone cyfry wskazują, że

W okresie kryzysu węglowego na rynku angielskim — węgiel azjatycki ukazał się w Europie, na północnym wybrzeżu i w Stanach Zjednoczonych. Na Pacyfiku, gdzie zagłębia węglowe są nieliczne — Chiny zaczęły figurować jako eksporter węgla i koksu.

Przyszłość węglowa Chin całkowicie uzależniona jest od rozbudowy dróg komunikacyjnych.

Basen południowy znajduje się w szczególnie niedogodnych warunkach z racji dużego oddalenia od morza i zupełnie prawie niezagłębionej rzeki Yang-Tse-Kiang, która od leżących począwszy poprzecinana jest wodospadami.

Leży tutaj odłogiem wspaniałe pole pracy dla hydrotechniki współczesnej — w postaci zagadnienia kanalizacji ewentualnie budowy równoległej do rzeki drogi wodnej, która by odpowiedzieć mogła potrzebom eksploatacyjnym zagłębia.

Najlepsze warunki rozwoju posiada obecnie zagłębie Szansi z rzeką Żółtą jako arterią zupełnie dogodną komunikacji. Zagłębie to łatwo może się stać „Ruhrą” chińską, podobnie jak basen Mandżurski (Fushun)

uśmiechając się Anno.

— Ale czy pan słyszy? Niechże pan nareszcie przestanie grać — z oburzeniem targal go za rękę. — Ależ ktoś nas śledzi.

Anno zatrzymał się i spojrzął z zachwytem na młodego kolegę.

— O! — zawołał. — Pan to zauważył? Istotnie idzie za nami mój pomocnik, który ma uważać, czy nas kto nie śledzi.

Jm obrażony wypuścił rękę Anno i osunął się. Ale zorientował się natychmiast, że wydaje się śmieszny, rozśmiał się więc i rzekł:

— Spieszmy więc do Jana Claudela! Wesoło w labiryncie miłych, ciasnyc uliczek. Pusto było dookoła i ciemno. Oluchło rozległy się ich kroki i kroki, idącego za nimi człowieka.

Anno zatrzymał się przed małym domkiem, którego w wszystkie okienka były szczelnie zamknięte.

— Jesteśmy u celu! — rzekł dzwoniąc

Rozległ się ostry dźwięk dzwonka. — Pewnie będzmy musieli poczekać trochę jeżeli już się położyli, przecież niema płatać.

Mineło kilka minut. zegary wybiły pół godziny. Anno nadłuchiwał przy drzwiach. Lecz najmilszy szelest nie dołatywał z głębi domu. Zażdł on więc powtórnie. Po chwili stuknęły okienka i nad ich głowami otworzyło się okno. — Do uszu stojących przy drzwiach dwóch ludzi doleciał cichy szept.

— Kto tam?

— Policja! — brzmiała odpowiedź. W górę zapanowała cisza.

— Nie stanie się panu nic złego, — dodał Anno, podnosząc niecierpliwie głos. — Przyszliśmy tylko po informację.

— Dobrze. — zabrzmiał szept. — Proszę poczekać, ubiorę się i zaraz otworzę drzwi.

Okno i okienko zamknęły się. Jednak światło migotało przez szpary i Anno mruknął z zadowoleniem.

Anno chodząc nerwowym krokiem po chodniku. Jm nie widział go nigdy w stanie takiego zdenerwowania.

— Nie mogę się uspokoić. — rzekł cicho do Jima. — Wciąż myślę o tem, że za chwilę dowiem się wszystkiego o tej tajemnicy. Dowiem się, kto przyniósł mu strzałę z domu Grenella.

— Jeżeli wogóle ktoś ją przynosił — dorzucił Jm. Lecz Anno nie miał wątpliwości pod tym względem.

Wzruszył ramionami, i uderzając się w czoło, rzekł:

— Ja, tak samo jak Woberski czuję, że ktoś przynosił tutaj strzałę! Jm zdenerwowała ta pewność detektywa, był on przekonany, że Anno idzie zupełnie fałszywą drogą, to też mruknął ponuro:

— Dobrze! Jeżeli ktoś przynosił strzałę, to nie kto inny, jak ta sama osoba, co odstawiła księżkę o niej na miejsce w bibliotece.

Anno zatrzymał się przed nim i rozśmiał się głośno.

— Zażożyłbym się nie wiem o co, że pan niema racji! — zawołał. — Bawem pewnem jest to, że nie przynosił strzałę do Jana Claudela zarówno jak faktem jest, że to ja odstawiłem księżkę na miejsce.

Jm cofnął się i patrzył osłupiały na detektywa.

— Pan? — krzyknął

— Tak, ja we własnej osobie.

Lecz w tej chwili dobry jego humor znikł i Anno spojrzął ze złością na zamknięte okno.

— Ten łotr za długo się ubiera, — mruknął, — zadzwonię znowu, lecz odpowiedział mi milczeniem.

— Nie podoba mi się to wszystko!

Próbował otworzyć drzwi, lecz bezskutecznie. Anno gwizdnął przeciągle. Za chwilę stanął przed nim Mikołaj Maurot.

— Podołsz tutaj! — rozkazał Anno.

— Jeżeli drzwi się otworzą, gwizdniesz i nie zamyszkaj ich.

— Słucham.

Anno zwrócił się do Jima z niepokojem w głosie: — Niepokoi mnie, co się tam mogło stać? I ruszył naprzód wzdłuż zaułka, na rogu którego stał dom Claudela

W. MASSON.

38) Dom śmierci.

— W czymże pan chciałby się ze mną poradzić, pan o którego zdolnościach tak wysoko jest mniemania. p. Orardeau? — zapytał ze śmiechem Anno, siadając znowu.

Maurycy Tavenet pragnął, jak wszyscy mieszkańcy prowincji, by dostać się do Paryża. Myśl o stolicy łączyła się w nim z wyobrażeniem szczęścia, bogactwa i wszelkiego dobrego bytu. I oto jedno słowo znakomitego Anno mogło mu to wszystko zapewnić. Młodzieniec w kwiecistych słowach zapewniał o swej wdzieczności i o tem, że nie zawiedzie pokładanych na nim nadziei.

— Mogę panu obiecać jedynie te, że szczerze poprzę pama przy pierwszej sposobności, — zapewniał Anno. — Poczem uklonił się i wyszedł.

Maurycy Tavenet spojrzął za nim z zachwytem w oczach i zawołał: — Coż to za człowiek! Dłapałby nie chciałbym ukrywać coś przed nim!

Po raz drugi już Jm posłyszal to zdanie. Tymczasem młodzieniec dalej rozmyślał głośno:

— Nie rozumiem, w jakim celu odegrał on tę scenę z Franciszka Rollard. Ale niezawodnie chodziło mu o coś bardzo ważnego. Może pan być tego pewnym! Jak światła i szybko

bow! Zapewne również starannie zrewidował on salonik p. Apcoff, podczas gdyśmy byli w tej sypialni. Lecz nie tam nie znalazł! Tak, nie a nie!

Widocznie czekał od Jima potwierdzenia, lecz ten mruknął tylko niejasne: „Aha”.

Jednak Tavenet nie mógł się uspokoić.

— Powiem panu, co mi najwięcej zaimponowało: oto Anno nie idzie w kierunku jakiegoś, z góry wytkniętego podejrzenia, lecz zbiera najmlodsze poszlaki, w nadziei, że one dadzą mu nie, która go do kłębka zaprowadzi. Jest on prawdziwym artystą! Wziął przykład ów list, który dał tu p. Harlow, jeden z tych okropnych ananizmów świętów, które tu kursują. Pamięta pan jego treść?

— Aha! — mruknął znowu Jm, wzorując się na detektywie. — Widzę, — dodał, — że film ten zbliża się ku końcowi, poznam więc już pana.

Jm odszedł, przedstawiając młodemu entuzjastę jego marzeniom o karierze w Paryżu.

Jm wyszedł na ulicę. Miasto, jak wszystkie prowincjonalne miasta, wczoraj zamierało. Główna ulica, tak bardzo ożywiona w ciągu dnia, teraz pusta była.

Freibacher nie minął kilku minut, jak ujrzał ze zdumieniem u swego boku detektywa Anno.

— Witaj pan rozmawiał z tym młodym sekretarzem? — zapytał Anno. — Może być, że Maurycy Tave-

net jest istotnie młodzieńcem o wybitnych zdolnościach, — odrzekł Jm, — lecz robi na mnie wrażenie człowieka bezczelnego: chciał wybać, czy znalazł pan coś w salonach p. Apcoff i co było napisane w anonimie!

Anno spojrzął na mówiącego z zaciekawieniem.

— Tak, to ciekawy typ, Orardeau ma rację, przeprowadzając mu wielką przyszłość, — zauważył Anno. — Coż pan mu odpowiedział?

— Na oba pytania odpowiedziałem „aha”, zupełnie tak samo, jak jeden z moich przyjaciół, gdy nie chce mi odpowiedzieć!

Anno rozśmiał się serdecznie.

— Doskonale pan zrobił! — zawołał. — Poczem rzekł: — Teraz skierujmy tę uliczką naprawo, która doprowadzi nas do celu.

— Niech pan zaczeka! — szepnął niespokojnie Jm. — Przecież nie przechodź przez ulicę, niech pan słucha!

Zatrzymali się momentalnie, nadłuchując.

— Nic nie słyszę!

— Właśnie to mnie niepokoi, — szepnął zmieszany Jm. — Przed chwilą słyszałem kroki za nami, teraz zamłkły, gdyśmy stanęli. Chodźmy dalej i nasłuchujmy.

— Ale ani słowa więcej!

— A co, mówili panu? — szeptał Jm, chwytając detektywa za rękaw. — Mielśmy milczeć, — zauważył

Co kupić na Gwiazdkę?

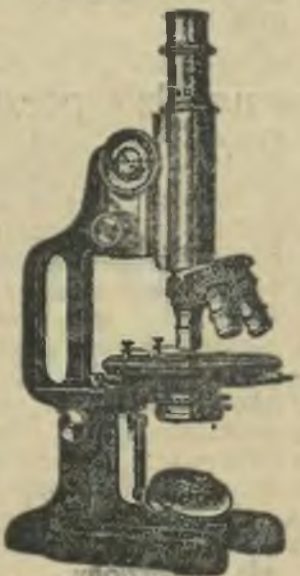
OCZYWIŚCIE TYLKO WYROBY

Busch

F. e. e. - m. i. n.
LORNETKI TEATRALNE I POŁOWE

Busch

MIKROSKOPY I LUPY



Busch

OKULARY w różnych OPRAWACH ze SZKŁAM
ultrasin

Busch



FOTOGRAFICZNE APARATY

Busch



A gdzie to kupić?

tylko w składzie fabrycznym

„Optyk Rubin”

Wilno

UL. DOMINIKAŃSKA 17, TEL. 10-58.

Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

DZIŚ SKŁEP OTWARTY.

Węgiel górnośląski

z pierwszorzędnych kopaliń z dostawą do domu, na żądanie
w wozach plombowanych, dostarcza firma

„TRES”

Odańska 1 m. 5, tel. 11-37

„Tadeusz Kowalski i Trylski”

Mickiewicza 32.

HURT I DETAL:

CENY NAJNIŻSZE.

Kino-
teatr „Helios”
ul. Wileńska 38.Dziś ostatni dzień Rekordowa sensacja! 2 godzinny uroczysty, pełny dramat erotyczny
„Dama bez zastępy” wielki film myślowy i miłości. W roli głównej: słodka-
okrutna... kapryśna... przepiękna Venus Europy
LIL DAGOVER. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.Kino-
Teatr „Polonia”
ul. A. Mickiewicza 22.Najnowsza atrakcja filmowa
„Cyganeria” wielki dramat żyłowy w 12 akt. w/g słynnej
powieści Margeryt i opieru Pucciniego.
W rolach głównych: Liljana Gish, John Gilbert, Renee Adoree i Karol Dane. Orkiestra koncertowa
z 24 osób pod batutą Mikołaja Salmickiego. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8, 15, 10.20.Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska
(ul. Ostrobramska 5)Od dnia 16-go do dnia 20-go grudnia t. b.
będą wyświetlane filmy:
W roli głównej najgenialniejszy komik świata Charlie Chaplin. Nad program: „Święto 3-go maja
w Warszawie” w 1 akcie i „Odegnięcie pomnika Fr. Chopina” największego muzyka świata,
twórcy Polskiej muzyki Narodowej. Orkiestra pod dyktando Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego.
Ostatni seans o godz. 10. Ceny biletów: parter 80 gr., balkon 40 gr. Początek seansów o godz. 4.
W poczekalni koncert radio.Nowy Kino-teatr
„Wanda” Wielka
30.Nieporównane arcydzieło potężnego
genjusza twórczego D. W. Griffitha „Meczenica miłości” dramat w 12 aktach.
W roli głównej najgenialniejsza aktorka świata LILJANA GISH. Radość się zdarza, by dzieło sztuki
było pełnym wyrazem takiej poezji i piękna. Tyle waruszeń i namiętności nie zawiera jeszcze żaden
film. Uwaga! Powiadomimy Sz. Publiczność iż wszystkie najlepsze i znany szlagiery będą wna-
wiane po „Heliosie” i „Polonii” w naszym kinie.

Wielki wybór!

Obuwia najnowszych fasonów i
wysortowane ze star-
zych zapasów po bardzo niskich
cenach polca
P. BIAŁOMEJSKI. Zamkowa 7

Ozdoby na choinkę

w wielkim wyborze po cenach
najniższych polca
T. Jankowska
Wileńska 26.

Halo!! Radjo!!

Patefony, gramofony oraz płyty gram,
i patef., jakoteż skrzypce, bafalajki,
gitary, mandoliny, lustra, zabawki
dla dzieci i różne artykuły sportowe
Maszyny do szycia.polca „UNIWERSAL” Wielka 21.
Wielki wybór! Dogodne warunki!OTRZY-
MANO meble salonoweKRZESŁA, ŁÓŻKA i inne
na składzie
S. Ancelewicza
ul. Niemiecka 20.Na nadchodzące święta
i karnawałNajnowsze modele sukien!!!
w znanym Magazynie ostatnich
nowości

„Elegant”

Wilno, Wileńska 15.
polca się w dużym
wyborze:
galanterie, bieliznę i trykotażę.
Suknie weliniane od 15 zł.
Tanie źródło. — Ceny konku-
rencyjne.

Węgiel

wyłącznie górnośląski z
dostawą i złożeniem do
składu.
„Węglorob” w. Witold
Mickiewicza 27.
Dostawa natychmiastowa w dowo-
nych ilościach.

Gabinet Kosmetyczny

Z. Zdzienickiej
Masaż twarzy. Stosowanie Radioluxu.
Usuwanie zmarszczek.
Farbowanie włosów. Elektryzacja
kosmetyczna. Usuwanie podbródka.
Mickiewicza 1, m. 8 wejście z placu Ka-
teatr. W.Z.P. Nr 1, Wilno, dn. 30 i r. 1926

Na Gwiazdkę!!!

Najpraktyczniejsze podarunki:
Łyżwy, samowary, umywalki,
termosy, latarki kieszonkowe,
nakrycia stołowe i wiele innych
podarunków świetnych
Polca: Sklep towarów żela-
nych i naczyń gospodarskich
S. H. Kulesza ul. Zamkowa Nr 3.

Baczność! Z powodu likwidacji

wielka wyprzedaż
wszystkich instrumentów muzycznych
i gramofonów. Ceny niżej fabrycz-
nych. Wielka 14, przy bibliotece
A. G. Sybilina.W wielkim wyborze
ramy gotowe i na obstatunek
W. BORKOWSKI
Mickiewicza 5. Filia ul. Jankowa 1.

W szybkim tempie zbliżają się święta,

trzeba wcześniej pomyśleć
o CHOINCE
najtaniej i w wielkim wyborze za-
parzyć się można w znanej firmie
„RENOMA” Wileńska 36 gdzie przy
wzrocznym tytule i materiałach
piśmiennych został otwarty specjalny
dział Z A B A W B K i upiększeń
choinkowych.

Najlepszy, bo kulturalny, modny, tani podarunek

na gwiazdkę jest Radjo-aparat

firmy „ELEKTRIT” T-wo Radiotechniczne
w Wilnie, Wileńska 24, tel. 10-38
Aparaty detektorowe i lampowe (do 8 lamp) o niezwykle dale-
kim zasięgu i czystej, przyjemnej audycji, wyróżnione na wysta-
wach w Polsce, Francji i Włoszech

Bardzo dogodne warunki spłaty.

Składy wyrobów: Głębokie—Zamkowa 29, Lida—Suwałki 65, Baranowicz
—Szepietki 33, Nowogródek—Korela 4, Wołkowyż—Zamkowa 9.

Najtańsze źródło zakupu!

D.H. Stanisław BANEL i S-ka

Wilno, Mickiewicza 23 — Telefon 849

Polca na Święta w największym wyborze i pierwszorzędnej
jakości po cenach najniższych

WINA ORYGINALNE! Z działu gastronomicznego:

Francuskie
Węgierskie
Włoskie
Hiszpańskie i portugalskie
Miody s tate
Wina owocowe
Koniaki
Likier
Wódki krajowe i zagr.
Owoce świeże i suszone
Orzechy
Migdały
Cukry
Biskopki
Pierniki
Kawa Brazylja stale świeża
Herbata Mount Everest
niezrównanej dobroci
Sery krajowe i zagran.
oraz prawdziwa Słarka litewska — oraz wszelkiego rodzaju konserwy
CHLEB KURACYJNY „PAIN DELICE”
Dostawa do domów gratis. — Przy większych zakupach rabat

ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI

MYDŁO

„CAZIMI”

METAMORPHOSA

„SWIT”

Na święta

Mak, mąka, migdały, orzechy, kompoty, figi, pierniki, miod naturalny, oraz lichtarzyki, świeczki i ogień choinkowy, polca

D. H. P. „SWIT” Wilno, ul. Wileńska 23, tel. 8-95.

Na święta Wina najlepszych gatunków krajowych i zagranicznych firm. Koniaki, likier, miody staropolskie oraz wódki gatunkowe w wielkim wyborze, a także wszelkie przedświąteczne towary kolonialno-spożywcze po cenach znizonych.

Wielki transport jabłek wyborowych, kilo 50 gr. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Polca

HURTOWNIA KRESOWA ul. Wileńska 16.

Węgiel opałowy i kowalski z dostawą od 1 tony

„M. Deull” w zamkniętych plombowanych wozach Ceny najniższe. Jagiellońska 3 m. 6, tel. 811.

Jedyna wylotnia wianków metalowych „FENIKS” wykonanie artystyczne tańsze o 40 proc. od importowanych. Przy zakładzie pogrzebowym Bólke, ul. Królewska 5.

DOM Handlowy W. Jankowski i S-KA

Wilno, ul. Wielka Nr. 42, Telefon 1200

Aby dać możność taniego kupna podarunków

na Gwiazdkę NA WSZYSTKIE TOWARY rabat od 5 do 20%.

Polecamy w bogatym wyborze

DAMSKI E: Palt, suknie, szlafroki, bielizna, pończochy, torebki, Śniegowce etc.

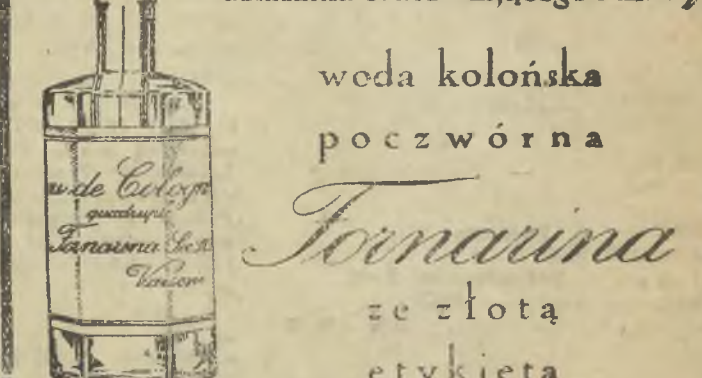
MĘSKIE: Krawaty, Koszule, Skarpetki, Pyjamas, Pullovery i kamizelki, Kapelusze, Kasznie etc.

Wykwintne obuwie fabryk „CEDA”, „SŁOŃ”, „MARKO”, „BUFALLO” i innych

Uwaga Stowarzyszeniom i instytucjom, posiadającym z firmą umowy na sprzedaż ratową

Dziś sklep otwarty.

AQUA VITAE

wodą życia, nazywali — jakżeż
biednie — przodkowie nasi go-
rzałkę. Prawdziwie życiodajną
wodą jest dla swego aromatu,
działania orzeźwiającego i mocywoda kolońska
poczworna
Tonarina
ze złotą
etykieta

7 wielkości flakonów, i gatunek — najlepszy

Na nadchodzące święta
polecamy wielki wybór towarów
krajowych i zagranicznych

Perfumeryjnych
Kosmetycznych
Galanteryjnych

Przedmioty gospodarstwa domowego

Ceny umiarkowane.

T-wo I. B. SEGALL Sp. Akc.

Sklepy detaliczne: 1) ul. Trocka 7, tel. 542
2) ul. Zamkowa 28, tel. 1023
3) ul. Mickiewicza 5, tel. 873
4) róg Rodnickiej—Zawalnej
Nr. 20—52, tel. 612.

Dziś sklepy otwarte.

L. Załkind Wielka 47,
tel. 495

Wielka przedświąteczna wyprzedaż.

Najtańsze źródło kupna:
Obuwie „Ceda”, „Bufallo”.
Kalosze Szwedzkie i Ryskie.
Bielizna, Trykotaż, Pończochy „Alfraska”, Firanki,
Dywany, Obrusy, Płótno, Madepolamy, Jedwabie.

Ceny stałe DZIŚ SKŁEP OTWARTY.

Kupię PIANINO
lub FORTPIANCią należność zapłać gotówką. Oferty z wskaza-
niem ceny i firmy instrumentu adresować: ulica
Mickiewicza 15 m. 18 dla B. K.Czas najwyższy dawać ogłoszenia świąteczne.
Ogłoszenia tylko umiejętnie ułożone i w odpowiednim wy-
dawniczym umieszczone mogą przynieść ogłaszającym ko-
rzyści. Z ogłoszeniami należy zwracać się bezwarunkowo do
ludzi fachowych w tym zawodzie.

Biuro Reklamowe St. Grabowskiego WILNO, Garbarska 1, tel. 82
Pod kierownictwem sił wykwalifikowanych,
Poleca swoje usługi.

Warunki bardzo dogodne. Wykonanie roldne

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE
piewszorzędnych zagranicznych i krajowych
firm nowe i używane sprzedają i wynajmują

K. DĄBROWSKA
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Prezentów gwiazdkowych

dla dzieci i dorosłych nie kupujcie zanim zwidziecie firmy:
„SALVE” i „POLFOT”
Mickiewicza 29 Mickiewicza 23.
posiadające w wielkim wyborze:
Ozdoby choinkowe, Gry towarz. Lalki, Zabawki, Albumy
do poczt., poczt. i fotograf. Książki dzieci, farby, obrazki,
artykuły piśmienne i biurowe, Fajki, papierosnice, cyga-
rnicze, portfele, portmonetki, pugilaresy, Aparaty fotogra-
ficzne, Klisze, papier i filmy wszelkich wielkości znanej firmy
„Ilford” w Londynie i innych fabryk. Artykuły do bro-
moleju, carbo-process i pigmentu. i CENY NISKIE.MEBLE
Łóżka angielskie fabryki „Konrad Jarmuszewicz i S-ka” w Warszawie.
Mebel giet fab. „Thomson”, otomany, materace, kredensy, stoły, kresla, szafy, garnitury salonne, meble biurowe i t. p.

POLECA

D. H. F. Mieszkowski
Wilno, ul. Ad. Mickiewicza Nr. 23,
Tel. 2-99.

Na prowincję wysyłamy towary za zaliczeniem.

MAŁO deserowe kilo 800, SBR z m.
Raków w. p. Zdzichowskiego kilo 440
poleca J. ZWIEDRYSKI.
Wileńska 28, tel. 12-24.

Rodzina (Intelig.) 5 osób
(lat 43, 41, 19, 18
i 10) w ostatecznej nędzy, bez ka-
wałta chleba, niemająca nic do sprze-
dania, uprasza o jakikolwiek pracę
chcący za cenę wyższą. Dla ojca i
syna rodzaj pracy obojętny (zarówno
umysłowa jak ciężka), córka espedi-
entka (przyjmie z matką posług).
Chętni na wyjazd ułatwiony. Wilno,
Zwierzyńce, Soltanowska 23 m. 13.

DLA CIERPIĄCYCH na ŻOŁADEK i ZAPARCIE STOLCA

LEKARZE ZALECAJĄ CHLEB „PAIN NORMAL”

ZNANY BOSTONSKI

Do nabycia w następujących sklepach: ul. Wielka Nr. 18, 23, 25, 47; ul. Zamkowa Nr. 22; ul. Niemiecka Nr. 6, 10, 24; ul. Trocka Nr. 3; ul. Wileńska Nr. 10, 20, 25; ul. Mickiewicza Nr. 7, 22, 33; ul. W. Pohulanka Nr. 1.

W Z. P. 167.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Redaktor w z Czesław Karwowski

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie” Kwaśniewa 23